Biblioteka Główna w Sopocie

DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, poniedziałek 5 lipca 1954 r. Nr 157 (1296) B Cena 20 groszy

II PLENUM KC PZPR

W dniach 2—3 lipca obradowało w Warszawie II Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Plenum uczciło chwilą ciszy pamięć zmarłego członka KC PZPR Zygmunta Modzelewskiego.

Członek Biura Politycznego KC PZPR tow. Zenon Nowak wygłosił referat na temat: „Bieżące zadania w zakresie podniesienia rolnictwa, w szczególności likwidacji odłogów oraz zagospodarowania łąk i pastwisk".

W dyskusji nad referatem wystąpili tow. tow.: Leon Stasiak, Arkadiusz Łaszewicz, Paweł Wojas, Franciszek Wachowicz, Michalina Tatarkówna, Jan Sendek, Edmund Pszczółkowski, Walenty Titkow, Mieczysław Moczar, Jan Trusz, Stanisław Pilawka, Jan Kowarz, Mieczysław Bodalski, Roman Nowak, Stanisław Krupa.

Dyskusję podsumował Pierwszy Sekretarz KC PZPR towarzysz Bolesław Bierut.

Plenum przyjęło uchwałę — „W sprawie likwidacji odłogów, zagospodarowania i lepszego wykorzystania łąk i pastwisk".

Będziemy walczyć o dobre zbiory

Młodzież PGR-ów przygotowuje się do żniw

Jeżeli dziś powiemy, że pierwsze pozjazdowe żniwa przeprowadzimy sprawnie, nie będą to tylko słowa. Egzaminem dla całego zespołu **PGR — Błonie Krośniewice, pow. Kutno** była tegoroczna akcja wiosenno-siewna. Egzamin wypadł pomyślnie: należycie przygotowaliśmy maszyny, narzędzia, ziarno siewne, nawozy, umiejętnie podzieliliśmy pracę.

Korzystając z tych doświadczeń już teraz przystąpiliśmy do przeglądu i naprawy maszyn i narzędzi żniwno-omłotowych, już teraz opracowujemy harmonogramy robót.

Podobnie jak podczas siewów — mobilizuje swe siły organizacja zetempowska. **Chcemy, aby obecnie podczas żniw, podobnie jak na wiosnę, młodzież z innych PGR-ów poszła w nasze ślady.** Chcemy także w chwilach wolnych od pracy z tańcem, piosenką, zdrowym humorem iść do ludzi z naszej i z pobliskich gromad, rozegrać mecze siatkówki z młodzieżą z innych kół LZS.

Korespondent
WALDEMAR DANIELAK
PGR Błonie

Przodują kobiety

80 hektarów łąk skoszono już w przodującym w powiecie lęborskim zespole **PGR Ciekocino.** Z 20 hektarów łąk siano zostało zwiezione do spichrzów.

W PGR-ze trwają ostatnie prace przed wielką kampanią żniwną. Brygady polowe przeprowadzają sztuczne zapylania zbóż. Z żyta i wyki ozimej robi się tu również zapasy mieszanki dla bydła.

W grupie pracowników PGR-u przewodzą kobiety. Po warszawskim zjeździe przodujących kobiet ze wsi, podjęły one liczne zobowiązania. Ob. ob. Jachowa, Simlakowa i Biangna podjęły się pielęgnować, poza godzinami pracy, 10 ha buraków cukrowych. Kilka pracownic pod kierownictwem i za namową ob. Nosińskiej zakładają hodowlę jedwabników. Na ich wezwanie do innych kobiet, by podejmowały zobowiązania dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej — odpowiedziały kobiety z PGR Jeżewo (w tym samym zespole), postanawiając również poza godzinami pracy pielęgnować buraki cukrowe. Wśród tych ostatnich są: Cecylia Konkol, Maria Hebel, Stanisława Bojka, Waltraut Wohs, Hildegarda Drewa.

Korespondent
Z. WOHS
PGR Jeżewo
Lębork

„... aby nie zmarnować ani kilograma ziarna"

W całym kraju odbywają się plenarne posiedzenia Zarządów Powiatowych ZMP, na których oceniana jest dotychczasowa praca powiatowych organizacji nad realizacją Uchwały XIV Plenum ZG. Na posiedzeniach omawiane są przede wszystkim zadania organizacji w przygotowaniu młodzieży do kampanii żniwno-omłotowej.

Na Plenum ZP ZMP w Ciechanowie obecnych było 20 członków Zarządu Powiatowego oraz kilku przewodniczących kół z zakładów pracy, spółdzielni produkcyjnych i gromad.

Referat przewodniczącego ZP i dyskusja wykazały, że organizacja ciechanowska ma już poważne osiągnięcia w zakresie realizacji uchwały XIV Plenum ZG ZMP.

Rozpowszechniono dość szeroko walkę z chwastami, powstało wiele drużyn do walki ze stonką ziemniaczaną, poprawiła się praca młodzieży w brygadach pielęgnacyjnych w spółdzielniach produkcyjnych. Niektóre koła ZMP troszczyły się o sprawny przebieg sianokosów. Np. w **Golanach** zorganizowano trójkę zetempowską, która kontrolowała wykorzystanie kosiarek i innych maszyn. Wskazywano również jak koła ZMP pomagają w wykonywaniu przez wieś obowiązków wobec państwa.

Ostatnio 6 zetempowców zostało przyjętych na statutowych członków spółdzielni produkcyjnych.

Wiele miejsca poświęcono sprawie pomocy młodzieży robotniczej dla organizacji wiejskich. M. in. krytykowano ZD Warszawa — Stare Miasto, który zobowiązał się pomagać młodzieży pow. ciechanowskiego, ale na tym „pomoc" ta skończyła się...

Dyskusja wykazała również, jak niektóre koła przygotowują się do akcji żniwno-omłotowej. M. in. tow. **Sobecki z Szulbierza** mówił, że zapowiadają się obecnie ładniejsze plony niż w roku ubiegłym. „*Dlatego* — powiedział Sobecki — *żniwa będą cięższe, ale radośniejsze. Nie można dopuścić do zmarnowania ani jednego kilograma ziarna*". W gromadzie tej są dwie żniwiarki, nad którymi koło ZMP objęło szefostwo. Zetempowcy czuwać będą nad sprawnym ich wykorzystaniem.

Zarząd Gminny ZPM w Gołyminie postarał się o plan wykorzystania maszyn żniwnych i organizuje trójki zetempowskie, które kontrolować będą właściwe ich wykorzystanie. Zamierzają one również udzielić pomocy wdowom i rodzinom, których synowie odbywają służbę wojskową.

Obrady wykazały jednak jednocześnie, że **tak Zarząd Powiatowy jak i wiele kół ZMP nie zna planów Prezydiów Rad Narodowych w sprawie dwuletniego rozwoju rolnictwa,** w wyniku czego ich praca często nie koncentruje się wokół najważniejszych dla ich terenu zagadnień. Jakkolwiek Plenum ZP ZMP w Ciechanowie wysunęło wiele istotnych spraw, trzeba jednak stwierdzić, że nie spełniło ono dobrze swego zadania. **Prezydium ZP niedostatecznie przygotowało plany pracy dla całej powiatowej organizacji i dla poszczególnych członków Zarządu Powiatowego.**

Plenum miało charakter odprawy czy też narady aktywu. Żaden z obecnych członków Zarządu i aktywistów nie próbował krytykować pracy Prezydium ZP — chociażby za to, że nie przygotowano dotychczas konkretnego planu realizacji wniosków z V powiatowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej.

Gdyby Prezydium ZP w Ciechanowie lepiej przygotowało się do Plenum, gdyby przedstawiło pod rozwagę Plenum konkretny plan realizacji Uchwały XIV Plenum ZG, członkowie Plenum pracujący bezpośrednio w kołach ZMP czy Zarządach Gminnych nie ograniczaliby swych wystąpień do sprawozdań o pracy danego koła czy gminy. W sposób gospodarski, z poczuciem współodpowiedzialności za losy całej powiatowej organizacji radziliby wówczas nad zadaniami, wysuwali swoje wnioski, co niewątpliwie przyniosłoby znacznie lepsze rezultaty.

A. P.

10 tys. SP-owców pomoże PGR-om w żniwach

1 lipca rozpoczął się drugi turnus brygad rolnych SP. Do Państwowych Gospodarstw Rolnych w całym kraju przyjechało w tym dniu ochotniczo ponad 10 tys. dziewcząt i chłopców — uczniów zasadniczych szkół zawodowych. Będą oni w okresie dwu miesięcy pomagać robotnikom PGR początkowo przy pielęgnacji roślin okopowych, a następnie w kampanii żniwno-omłotowej.

Najwięcej młodzieży na drugi turnus rolnych brygad SP wyjechało z województw: warszawskiego, łódzkiego, wrocławskiego i stalinogrodzkiego. Ze średnich szkół zawodowych stolicy, Dolnego Śląska i całego woj. wrocławskiego wyjechało ponad 650 junaczek i junaków do PGR w powiatach: Wołów, Legnica, Zgorzelec, Lubań i innych. Wśród wyjeżdżającej na żniwa młodzieży znajduje się wielu absolwentów szkół zawodowych. Danuta Garbuzińska przed tygodniem otrzymała świadectwo dojrzałości we wrocławskim Technikum Handlowym. **„Po całorocznej wytężonej nauce** — mówi ona — **chętnie jadę na żniwa i pomogę robotnikom PGR w terminowym i sprawnym sprzęcie zbóż, a za miesiąc po powrocie z brygady z pełnym zapałem przystąpię już do swej pracy zawodowej".**

BŁYSKAWICA

Zarząd Główny ZMP wzywa do tworzenia zetempowskich grup kontrolnych — pomocników Rad Narodowych w walce z niedbalstwem, biurokracją i sabotażem.

Zetempowska grupa kontrolna w Mieścisku pow. Wągrowiec sprawdziła gotowość maszyn żniwnych w GOM i zasygnalizowała Prezydium GRN o stwierdzonych brakach

Zetempowcy!

Stawajcie do brygad kontrolnych w walce o zabezpieczenie pełnej gotowości do żniw i omłotów! Dopilnujcie likwidacji stwierdzonych niedociągnięć!

2 lipca w hucie aluminium w Skawinie ruszyła elektroliza

W końcową fazę przed uruchomieniem weszła już budowana przy braterskiej pomocy Związku Radzieckiego pierwsza w Polsce huta aluminium w Skawinie.

Po zakończeniu zasadniczych prób regulacyjnych i usunięciu usterek w wydziale prostowników oraz w urządzeniach gospodarki wodnej, budowniczowie huty wspólnie z ekipą radzieckich specjalistów przystąpili do rozruchu podstawowego wydziału huty — pierwszej hali elektrolizy.

W dniu 2 bm. w godzinach przedpołudniowych, siecią potężnych przekaźników elektrycznych popłynął ze stacji prostowników pierwszy prąd do wanien elektrolizy, rozpoczynając okres tzw. spiekania anod.

Na ulicy Marszałkowskiej między Alejami Jerozolimskimi a ulicą Królewską trwają intensywne prace przy wykańczaniu nowoczesnej wielkomiejskiej arterii.

Na zdjęciu: potężny walec ugniata i wyrównuje ostatnią warstwę podkładu asfaltowego pod właściwą nawierzchnię. Za parę dni odcinek ten zostanie otwarty dla ruchu kołowego

Społeczeństwo polskie składa hołd wielkiemu pisarzowi-humaniście

Uroczysta akademia ku czci A. Czechowa w Teatrze Narodowym w Warszawie

2 lipca br. upływa 50 lat od dnia śmierci wielkiego pisarza rosyjskiego Antoniego Czechowa. Polski Komitet Obrońców Pokoju i Związek Literatów Polskich podejmując inicjatywę Światowej Rady Pokoju zorganizowali w Warszawie w Teatrze Narodowym wieczór poświęcony pamięci wielkiego twórcy.

Na akademię przybyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR, Rady Państwa i Rządu, członkowie prezydium Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, Ambasador ZSRR w Polsce N. Michajłow, wybitni naukowcy, literaci i aktorzy. Gorąco powitano gości ze Związku Radzieckiego — prof. Iwana Anisimowa i poetę Maksyma Tanka, zaproszonych specjalnie do wzięcia udziału w uroczystościach poświęconych tej dacie.

Akademię otworzył przewodniczący Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju Jarosław Iwaszkiewicz. Wyraził on w imieniu szerokich rzesz społeczeństwa hołd pisarzowi-humaniście, którego twórczość jest niewyczerpanym źródłem wiedzy o człowieku.

„Czechow stał się jednym z najpopularniejszych u nas pisarzy bratniego narodu — stwierdził Iwaszkiewicz — sztuki jego są grane w naszych teatrach bardzo często, a widocznie nastrój ich jest szczególnie zrozumiały i bliski naszemu aktorowi, skoro doczekaliśmy się takich znakomitych przedstawień jak „Trzy siostry" w Krakowie i „Wujaszek Wania" w Warszawie. Przedstawienia te pamiętne będą w naszych kronikach teatralnych jako niezwykłe artystyczne osiągnięcia".

Prelekcję o twórczości Antoniego Czechowa wygłosił dyrektor Instytutu Polsko-Radzieckiego prof. dr Zygmunt Młynarski, podkreślając szczególnie znaczenie Czechowa jako bojownika o lepsze jutro ludzkości.

Prof. Anisimow — wybitny znawca twórczości Czechowa — w swoim przemówieniu omówił to nowe, co zostało odkryte przez literaturoznawstwo radzieckie w twórczości genialnego pisarza. „Można powiedzieć, że tylko w atmosferze socjalizmu w całej pełni zrozumiano jedyną w swoim rodzaju twórczość Czechowa. Odrzucono cały blichtr, cały fałsz, którym burżuazyjna krytyka rosyjska i obca otaczała dzieło Czechowa. Rozwiano mit o melancholii, beznadziejności, pesymizmie utworów wielkiego pisarza. I stanął przed nami w całej swojej wielkości prawdziwy Czechow, przyjaciel ludu, przedstawiciel potężnej rosyjskiej tradycji realistycznej, przyjaciel i towarzysz walk Tołstoja i Gorkiego" — powiedział prof. Anisimow.

W części artystycznej w inscenizacjach utworów Czechowa wystąpili wybitni mistrzowie polskiej sceny: Jan Kurnakowicz (monolog „Zapomniałem"), Stanisława Perzanowska („Bezbronna istota"), Kazimierz Opaliński (jednoaktówka „Oświadczyny") i inni.

A. R.

Polsko-indonezyjska umowa handlowa

Przebywająca w Polsce delegacja handlowa Republiki Indonezji podpisała w dniu 1 lipca 1954 r. z odpowiednią delegacją Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej protokół regulujący wymianę towarową polsko-indonezyjską na okres do 30 kwietnia 1955 r.

W imporcie z Indonezji do Polski przewiduje się takie towary, jak cyna, kauczuk, kopra, herbata, kawa, kakao, pieprz, korzenie, a w eksporcie z Polski do Indonezji — szeroki asortyment towarów przemysłowych, jak wyroby włókiennicze, chemikalia, wyroby metalowe, maszyny, urządzenia laboratoryjne, wyroby przemysłu mineralnego, samochody i inne.

Teatr

Spotkanie z bohaterami książki Prusa

Madzia Brzeska, wychowanka i dama klasowa pensji (Zofia Mrozowska).

Państwowy Teatr Współczesny: „Pensja pani Latter" J. Iwaszkiewicza i J. Rytarda wg I tomu powieści Prusa. Reżyseria i inscenizacja: Erwin Axer, dekoracje i kostiumy: Otto Axer.

W latach 1890-tych powstała powieść „Emancypantki". Pierwsza jej część opisuje dzieje kobiet samodzielnych, które wówczas nazywano „emancypantkami": dzieje kilku kobiet grupujących się na pensji pani Latter w Warszawie. Tę właśnie część powieści podjęli się udramatyzować J. Iwaszkiewicz i J. M. Rytard.

Czy próba ta się powiodła? Czy istotnie zobaczyliśmy na scenie prawdziwego, ożywionego Prusa?

Publiczność warszawska, która przyszła do Teatru Współczesnego, żeby ujrzeć swoich starych przyjaciół z „Emancypantek" czuła się pewnie trochę tak, jak na studenckim balu maskowym, gdzie pod maskami i przebraniem rozpoznaje się starych znajomych. Z uznaniem witaliśmy sceniczne wcielenie panny Howard (Kossobudzka), pani Latter (I. Horecka), Helenki Norskiej (Aleksandra Śląska), studenta Kotowskiego, szlagona Mielnickiego, profesora Dębickiego, Fiszmana i... należałoby właściwie przepisać cały afisz teatralny. Był to istny kiermasz aktorów, ogólny jubileusz.

Mieliśmy rzadką okazję oglądania na scenie wspaniałej galerii typów ludzkich jak na jedynej w swoim rodzaju wystawie.

Tylko... co z Prusem? Wszakże to z nim mieliśmy się spotkać w teatrze a nie spotkaliśmy się. Dlaczego? Dlaczego przedstawienie w Teatrze Współczesnym z takim pietyzmem i przez takich mistrzów przygotowane, przyniosło nam niedosyt, a nawet — rozczarowanie? Przecież z I tomu powieści Prusa zostały prawie w całości wyjęte wszystkie dialogi i niezmienione przeniesione na scenę. Nic tu Prusowi nie dodano, ani wiele nie ujęto, za wyjątkiem refleksji, opisów odautorskich i fragmentów nie dających się inscenizować na kameralnej scenie.

Bo może, raz zachęceni możnością oglądania ucieleśnionej powieści Prusa, chcielibyśmy widzieć ją c a ł k o w i t ą? — z plenerem, z ulicą warszawską, „bahnhofem"*), chcielibyśmy zobaczyć c a ł ą pensję pani Latter jak na filmie?

Więc to może niedosyt zrealizowanego marzenia? Wiadomo przecież, że nasza wyobraźnia ma szersze możliwości, niż zmysły, rzecz wyobrażona może być o wiele piękniejsza od istniejącej. Może więc nie należało ożywiać świata „emancypantek" z tej racji, że była to próba z góry skazana na niepowodzenie?

Nie wydaje się to słuszne. Bo przecież tak ulubiona i tak pobudzająca wyobraźnię książka, jak „Pamiątka z Celulozy" została zrealizowana na filmie i film ten nas nie rozczarował.

Tak, ale film „Celuloza" niezależnie od tego, że realizował dobrą książkę, był także sam w sobie odrębnym dziełem sztuki. „Pensja pani Latter" nie jest odrębnym utworem dramatycznym. Jest próbą przeniesienia znanej powieści wielkiego pisarza — na deski sceniczne. Autorzy scenariusza nazwali ją słusznie „obrazami dramatycznymi".

Właściwością sceny jest jednak dążenie do jedności akcji, czasu i miejsca. Zaś charakterystyczną cechą przedstawienia w Teatrze Współczesnym jest nieskończona nieledwie ilość scen i wątków, wynikająca z przeniesienia żywcem na deski sceniczne właściwości powieści. Dlatego dramatyczny skądinąd konflikt pani Latter gubi się w powodzi innych drobniejszych i nie wzrusza widza. Z żadną właściwie z postaci scenicznych widz nie nawiązuje kontaktu, pomimo kapitalnych fragmentów i kreacji aktorskich. Pomimo świetnych dialogów Prusa pisanych jak gdyby z myślą o teatrze. Dzieje się tak i dlatego, że postać, poprzez refleksje której oglądamy świat pani Latter w książce — Madzia Brzeska (która dzięki temu jest główną postacią powieści) — na scenie schodzi na dalszy plan.

Pani Latter i jej dwoje dzieci: Helenka i Kazio.

„Pensja pani Latter" zachowując całą swą wierność powieści, co się chwali, nie jest i nie mogła być, przy takim założeniu — odrębnym dziełem sztuki. A teatr — nie ma na to rady — potrzebuje dramatu, żeby trzymać w napięciu uwagę widza, wzruszać i bawić. Inaczej można byłoby przecież odczytywać po prostu na głos powieść za kulisami, a przed oczami widza przesuwałyby się postacie upozowane na bohaterów owej lektury. Jeżeli na scenie nie ma dramatu to już właściwie nie ma wielkiej różnicy, czy oglądamy „żywe obrazy", czy obrazy dramatyczne.

Ale mimo tych braków przedstawienie w Teatrze Współczesnym osiągnęło jeden ze swych celów: ożywiło zainteresowanie twórczością Prusa i pobudziło do odświeżenia lektury chyba nie tylko „Emancypantek", ale i innych dzieł tego pisarza.

Irena Olsienkiewicz

Panna Howard i student Kotowski (H. Kossobudzka i B. Niewinowski)

---

*) dworzec

Z frontu walki o obniżkę kosztów własnych

60 mln zł zaoszczędzi załoga ZiSPO w br.

Konferencja partyjno-ekonomiczna, która odbyła się w Zakładach Przemysłu Metalowego im. J. Stalina w Poznaniu wskazała na możliwości obniżki kosztów własnych i usprawnienia produkcji.

W okresie przygotowawczym do konferencji organizacja partyjna ZiSPO zmobilizowała załogę do walki o obniżkę kosztów własnych. Od 1 stycznia do 31 maja br. zgłoszono 1 826 wniosków usprawnień, z czego zrealizowano 1 014. W stosunku rocznym dadzą one ponad 5 mln zł oszczędności.

W uchwale podjętej na zakończenie konferencji postanowiono obniżyć koszty własne w br. o 60 mln zł. Wykonanie tego zadania zabezpieczają m. in. zobowiązania załogi i kierownictwa Zakładów, zawarte w zakładowej umowie zbiorowej.

Ponad 250 przodujących robotników, techników i inżynierów Krakowskich Zakładów Wytwórczych Materiałów Elektrotechnicznych radziło na konferencji partyjno-ekonomicznej nad drogami dalszej obniżki kosztów własnych produkcji.

Jak stwierdzono poważny udział w obniżaniu kosztów produkcji i podniesieniu jakości wyrobów odegrała tam inicjatywa przodującego robotnika KZWME — Franciszka Klaji. Koszty produkcji tych asortymentów poważnie się obniżyły, wydatnie też zmniejszyła się ilość odpadów. Tak np. na jednym tylko przewodzie „ADG" obniżyły się koszty własne o 7.8 proc.

W dyskusji robotnicy krytykowali ostro niewłaściwą gospodarkę materiałową. „**Nasze zakłady ponoszą straty** — mówiła w dyskusji pracownica KZWME Naderowa — **na skutek nieodpowiedniego magazynowania surowców i często samowolnego pobierania ich z magazynów bez żadnego pokwitowania. Np. tzw. asfalt magazynuje się w ten sposób, że dostaje się do produkcji w stanie zanieczyszczonym, co powoduje liczne przestoje maszyn, a nawet awarie".**

NOTATKI Z OSTROWCA (III)

Sprawa nie tylko jednej grupy

Zapału mieli nawet dużo, chociaż cała sprawa była właściwie dziełem przypadku. W tym okresie huta przejmowała szefostwo nad okolicznymi POM-ami.

Wtedy to, na zebraniu grupy działu technologicznego czarnowłosy Jurek Malanowski wysunął projekt: „Powinniśmy, jako grupa zetempowska, objąć szefostwo nad kołem ZMP w POM-ie". — „Może być Jacentów" — ustalono i zgłoszono to jako zobowiązanie ich grupy, zarządowi zakładowemu ZMP.

Tam zgodzono się z miejsca na propozycje zetempowców, nie zastanawiając się nad tym dlaczego POM-em ma zająć się właśnie biuro technologiczne. Nikt nie pomyślał również, na czym właściwie ma polegać szefostwo jednej z grup zetempowskich nad młodzieżą POM-u.

W biurze odbywano próby, potem nastawiano adapter, czasami tańczono i śpiewano.
Foto A. Marczak (2)

W dyrekcji POM-u Jacentów nie przyjęto ich gościnnie, gdy po raz pierwszy przyjechali tu zatłoczonym hutniczym samochodem, rozwożącym zamieszkałych na wsi robotników.

Jurek Malanowski, Lidka Hanzówna i młody technik Klejna, w trójkę, niezauważeni przez nikogo snuli się po zatłoczonych pokojach dawnego pałacu. • Przewodniczący POM-owskiego koła ZMP nie miał czasu na rozmowy, więc przeszli się po warsztatach. Następnie poszli do internatu, dokąd właśnie wracali po pracy jego mieszkańcy. Traktorzyści, tak jak stali, w roboczych kombinezonach kładli się na pomiętych, brudnych łóżkach i prawie natychmiast zasypiali. Nic innego zresztą nie było w POM-ie do roboty po zakończonym dniu pracy.

„Z każdym głupstwem od razu do Zarządu"

Później na zebraniu grupy zetempowskiej Lidka Hanzówna dowodziła: *„Najważniejszą rzeczą jest zorganizowanie czasu po pracy, stworzenie jakichś rozrywek kulturalnych, urozmaicenie życia"*. Z Lidką zgodzono się i odtąd szefostwo nad POM-owskim kołem miało przyjąć formę pracy kulturalnej.

Lidka udała się do Zarządu Zakładowego ZMP w hucie z prośbą o pomoc w wybraniu materiałów dla amatorskiego przedstawienia teatralnego, które mogłaby przygotować młodzież POM-u. Genek Janiak, przewodniczący zarządu zdziwił się mocno. *„A od czego jest biblioteka? Idź i tam poszukaj"*. A potem dorzucił: *„Z każdym głupstwem przychodzi się od razu do zarządu"*. Toteż od tej pory nie zwracali się bezpośrednio ze sprawami związanymi z ich szefostwem do zarządu zakładowego ZMP.

Lidka nie znalazła odpowiedniego tekstu w bibliotece zakładowej, więc kupiła za własne pieniądze odpowiednią krótką sztukę, której treścią była walka o założenie spółdzielni produkcyjnej na jednej z kieleckich wsi.

Wyjeżdżano teraz regularnie co środę, by po południu odbywać próby. Lidka Hanzówna, wesoła dziewczyna o pięknych dużych oczach pod ciemnymi łukami brwi szybko zdobyła sobie wśród traktorzystów powszechną sympatię. Żartowano nawet z pewnego chłopca o zwichrzonej, wypłowiałej od słońca i wiatru czuprynie, że przychodzi tak pilnie na próby właśnie z powodu tych lidkowych oczu. Po próbach nastawiano adapter i tańczono przy muzyce z płyt, czasami wspólnie śpiewano.

Zetempowcy z huty przyjeżdżali oprócz tego na zebrania, ale do konkretnej pomocy w pracy politycznej dla organizacji zetempowskiej w POM-ie nie zabierali się. Wiedziano na przykład o tym, że cały źle pracujący zarząd składa się z urzędników i na odbytym w marcu zebraniu wyborczym dopuszczono do tego, że w skład nowego zarządu wszedł zaledwie jeden traktorzysta.

Każdego przyjeżdżającego tu z huty zetempowca uderzała sztucznie utworzona przepaść między urzędnikami a traktorzystami. Głupie, niczym nie uzasadnione poczucie wyższości powstrzymywało dziewczęta z POM-owskiego biura od udziału w przygotowywaniu przedstawienia. Tylko Elżbieta Wasek, energiczna, chodząca męskim, twardym krokiem dziewczyna — agronom przychodziła na próby. Sprawy „zadzierania nosa" przez urzędników nie próbowano jednak omówić na zebraniu zetempowskim.

...tylko energiczna dziewczyna - agronom Elżbieta Wasek brała udział w próbach.

Zebrania te miały zresztą dziwny charakter. Starszy mechanik, zetempowiec Styczyński mówił na nich, zwracając się do traktorzystów: *„Ja wam każę... ja będę pilnował... musicie..."* itp. Nic dziwnego, że nigdy nie bywało tu dyskusji, wszystko przyjmowano jednomyślnie i — jak wydawało się przyjezdnym — obojętnie. O tym też nie próbowano porozmawiać z zarządem ZMP w POM-ie, chociaż zetempowców z huty dziwiła atmosfera takich zebrań.

Pomoc w pracy kulturalnej to dużo, ale...

Uwagę gości z Ostrowca całkowicie zaprzątnęła ważna skądinąd sprawa świetlicy i biblioteki. W hucie postanowiono przekazać POM-owi pewną ilość książek. Jurek Malanowski sporządził nawet spis książek, które najbardziej mogłyby się w POM-ie przydać. Za sprawą zarządu zakładowego ZMP stolarnia huty zrobiła dla POM-owskiej świetlicy piękny stół ping-pongowy. Grupa zetempowska wydziału technologicznego wykonała pierwszą gazetkę POM-owską, którą już gotową zawieziono do Jacentowa. Gazetka była ładna i patrzono na nią w POM-ie z podziwem, ale traktorzyści na pewno woleliby, żeby to była ich własna, przez nich zrobiona i mówiąca o bliskich im sprawach. O tym zetempowcy z huty nie pomyśleli.

W POM-ie przygotowywano się do akcji siewnej. Z huty auta przywoziły części zamienne, fachowcy przyjeżdżali pomagać w montażu, w brygadach traktorowych organizowano grupy partyjno - zetempowskie, wydawano powielane błyskawice, podejmowano zobowiązania. Żadną z tych spraw nie zajęli się zetempowcy z huty. Oddanie do użytku świetlicy zbiegło się z wyjazdem traktorzystów w pole. Siłą rzeczy przerwano próby i przestano przyjeżdżać do ośrodka.

Czyżby do przygotowania przedstawień, towarzysze z huty, ograniczał się wasz obowiązek pomocy młodzieży POM-u?

Pozycję w sprawozdaniu musi potwierdzić życie

A tymczasem młodzież w Jacentowie ma swoje własne ważne sprawy. Niedawno w jednej ze wsi, wdowa, która zawarła z POM-em umowę na orkę mechaniczną, przepędziła z krzykiem traktorzystę z pola. Miejscowy kułak zdołał przekonać ją, że spaliny wydzielające się z ciągnika zatruają ziemię, a traktorzysta nie miał argumentów, by przekonać kobiecinę o niesłuszności jej obaw.

Przydałoby się, bardzo by się przydało szkolenie zetempowskie dla traktorzystów. I w tym właśnie powinniście pomóc, towarzysze z huty.

W Jałowęsach, gdzie od jesieni zeszłego roku istnieje spółdzielnia produkcyjna, na spotkanie traktorzystom wyszedł pomrukujący groźnie tłum ludzi uzbrojonych w cepy i drągi. Co prawda nie tak dawno podpisano umowę z POM-em, ale traktorzyści nie wiedzieli o tym, że nawet w tak krótkim czasie wroga plotka potrafiła uzbroić część ludności przeciwko spółdzielniom, których uosobieniem wydawał się przejeżdżający przez wieś traktor. Nie trudno było obudzić w chłopach na nowo ich przywiązanie do miedzy, która miała zostać teraz przeorana. Po wsi uwijał się przez całą zimę Kucharski, znany ze swojego wrogiego stosunku do spółdzielczości produkcyjnej. Sekundowała mu dzielnie żona, dawna pokojówka dziedzica, pomagała szeroko rozgałęziona sieć krewnych i pociotków. Przy ich pomocy potrafił wróg poderwać wieś przeciwko wspólnej orce. Ludzie rzucali się teraz na traktorzystów, ściągali ich z traktorów. Jeden z chłopców uciekł zostawiając ciągnik, dwaj pozostali przebili się przez tłum.

Orali potem nocami nadrabiając opóźnienie, nie schodząc prawie z siodełka. Ale dwaj zetempowcy, brygadzista Bronisław Swora i traktorzysta Mietek Baran nie przywiązywali wagi do faktu, że jednym z rzucających się na traktory był Zygmunt Sikorski, zetempowiec z Jałowęsów. Nie czuli się również odpowiedzialni za zetempowców nie wychodzących do pracy w spółdzielni, często opętanych przez kułacką plotkę, nie pomagali miejscowej organizacji partyjnej. Nikt zresztą nie przygotował traktorzystów do tego, aby byli w czasie kampanii agitatorami spółdzielczości na wsi, aby pomagali w pracy miejscowym organizacjom zetempowskim.

Równie źle i niemrawo pracowały w czasie akcji grupy zetempowskie. Nie potrafiły rozstrzygać wielu palących spraw w brygadach, pozostawiając je drodze administracyjnej.

Bronek Swora, zdolny brygadzista, przez pięć dni ociągał się z przewiezieniem części zamiennych do zepsutego, stojącego bezczynnie ciągnika. Zatrzymywały go we wsi wieczorne zabawy i spotkania z dziewczętami. Unieruchomiony ciągnik opóźniał tymczasem sadzenie ziemniaków. Grupa zetempowska nie zareagowała jednak na ten wypadek.

A przecież młodzież z huty może nauczyć swoich kolegów z POM-u i bohaterstwa, i ofiarności. Ma ona za sobą wiele rzeczy dokonanych, które wydawały się na pozór niemożliwe i niewykonalne.

Wiele mitów o ciężkich, rzekomo nie do przełamania, sytuacjach zostało rozwianych dłońmi młodych robotników z huty. W walcowni drobnej zmiana młodzieżowa przekracza wysoko plany produkcyjne, młodzieżowe brygady martenowskie pracujące na szybkościowych wytopach potrafiły dać jeden z wytopów w ciągu 7 godzin, zadziwiając najbardziej doświadczonych fachowców. W dziale mechanicznym brygady awaryjne walcząc z przestojami nie opuszczały często maszyn przez trzy zmiany. Na zebraniach oddziałowych organizacji zetempowskich w hucie mądrze i trafnie rozpatruje się sprawy dotyczące ludzi, ich postawy i moralności.

Tego wszystkiego nie potrafi przekazać POM-owskiej organizacji jedna tylko grupa zetempowska. Trzeba, żeby sprawą opieki politycznej, wychowawczej i organizacyjnej nad młodzieżą ośrodka zajęła się cała hutnicza organizacja zetempowska, by bezpośrednio pokierował tą sprawą Zarząd Zakładowy ZMP.

HANNA ADAMIECKA

Tatrą po Afryce

53)

Opuszczamy Afrykę...)

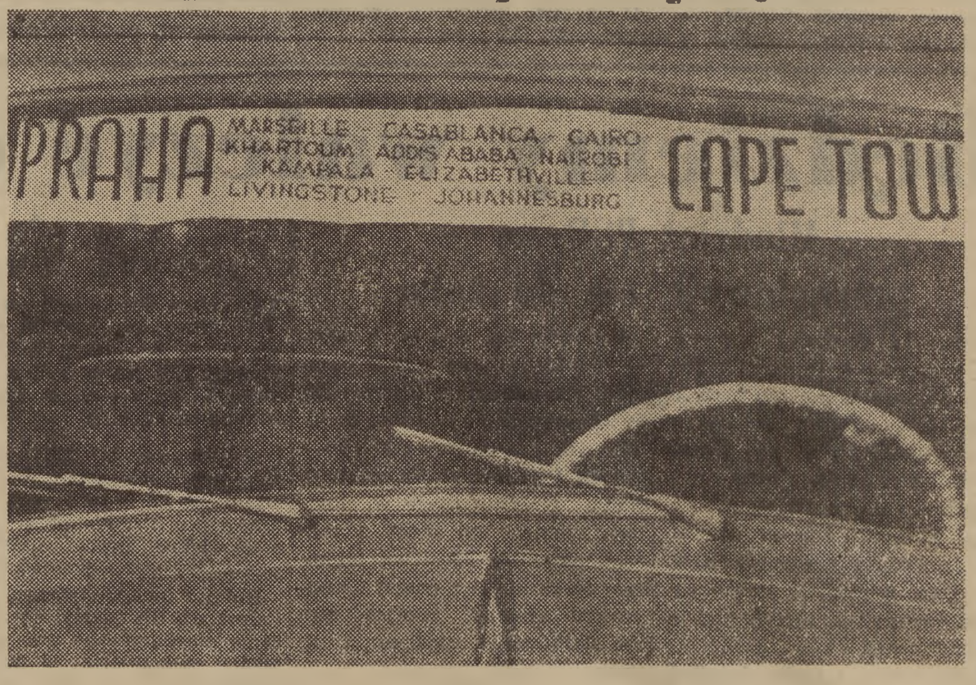
PRAHA
MARSEILLE · CASABLANCA · CAIRO
KHARTOUM · ADDIS ABABA · NAIROBI
KAMPALA · ELIZABETHVILLE
LIVINGSTONE · JOHANNESBURG
CAPE TOW

Po niezliczonych pytaniach o trasę naszej podróży zmuszeni byliśmy wywiesić w oknie „Tatry" taki oto „rozkład jazdy"...

POD kołami Tatry zadźwięczały blaszane płyty mostu kolejowego, wiszącego nad rzeką Kei. Stalowa pajęczyna wiązań zamyka scenerię ziemi Kafrów. Jedziemy z maksymalną szybkością. Przykrości spowodowane bardzo złym stanem tej „niby" szosy wynagradza nam przepiękna, malownicza przyroda Afryki Południowej. Różowe i białe kielichy egzotycznych kwiatów falowały łagodnie, poruszane wiatrem.

Teraz załadunek a już wkrótce podróż po nowych ziemiach świata.

Mijemy słomiane wioski murzyńskie, przykucnięte w załamaniach terenu.

Odległość ostatnich kilometrów na wielkiej płachcie mapy zmalała o 2 centymetry. Rozłożyliśmy na kolanach szczegółową mapę okolic Przylądka Dobrej Nadziei. I znowu zaszumiał asfalt pod kołami Tatry. Wysokościomierz osiągnął 500 nad zerem, by wznosić się coraz wyżej.

Przed nami rozciągał się wspaniały widok na całą zatokę False Bay. Daleko na południe wybiegały w morze zamazane zarysy Przylądka Dobrej Nadziei. Silna wichura uderzała o wóz. Poszarpane chmury leciały nisko, rozbijały się o sterczące dumnie czoła skał i gnane wichurą przewalały się gdzieś w dal na północ. Burzliwy dzień, burzliwy jak i cała podróż po Afryce...

Wjechaliśmy w ulice Kapsztatu, jednego z największych portów świata, mózgu Afryki Południowej.

Na masce Tatry napisaliśmy treść telegramu, który przeleci eterem z Przylądka Dobrej Nadziei daleko na północ do Pragi.

O godzinie 16.40 czasu południowo - afrykańskiego, dnia 5 czerwca 1948 roku pracownik urzędu pocztowego w Kapsztacie przyłożył pieczątkę na telegramie:

„HANZELKA I ZIKMUND KAPSZTAT. PIĄTEGO UKONCZYLIŚMY AFRYKAŃSKI ODCINEK PODRÓŻY DOOKOŁA ŚWIATA STOP 37 270 KILOMETRÓW PRZEZ 27 KRAJÓW PRZEJECHALIŚMY WOZEM O WADZE 2 206 KILOGRAMÓW STOP NAJWYŻSZA TEMPERATURA W SOMALI 59° C CHŁODZENIE POWIETRZEM DOSKONAŁE ZABEZPIECZYŁO NIEJEDNOKROTNIE NASZE ŻYCIE W PUSTYNIACH STOP DZIĘKUJEMY PRACOWNIKOM „TATRY" STOP 18-TEGO PŁYNIEMY DO BRAZYLII STOP POZDRAWIAMY RADIOSŁUCHACZY I CZYTELNIKÓW".

Z daleka, z portu wiatr niósł przeciągły dźwięczny głos syren okrętowych. Już za kilka dni odpływamy z naszą wierną „Tatrą" w dalszą podróż, do Ameryki Południowej.

Koniec

Opracowane na podstawie książki J. Hanzelki i M. Zikmunda pt. „Afryka snów i rzeczywistości" (wyd. Praha 1953 r.) przez Z. Mikołajczaka i Z. Nowaka.

Na pokładzie statku płynącego ku brzegom Ameryki Południowej.

Z doświadczeń Komsomołu

W pewnym rejonie

Artykuł napisany specjalnie dla „Sztandaru Młodych"

N. Starikowa

Sekretarz Podolskiego Komitetu Rejonowego WLKZM (obwód moskiewski)

NA jednym z pól kołchozu imienia Miczurina młodzież postanowiła posadzić kukurydzę. Kława Guszczina, sekretarz kołchozowej organizacji komsomolskiej, patrząc na zieleniejące się pole, przypomniała sobie lutowy dzień, kiedy to na komsomolskim zebraniu młodzież postanowiła wyhodować własnymi siłami pięć hektarów kukurydzy. Niejeden wówczas wątpił, czy się to uda. Kukurydza w tych stronach nigdy dawniej nie rosła. Poza tym, ażeby na przyszły rok mieć swoje własne nasiona, trzeba było wyhodować rozsadę w doniczkach torfowo próchnicznych — tylko wówczas roślina zdąży dojrzeć przed jesiennymi przymrozkami. Potrzeba było około dwustu tysięcy doniczek. To nie żarty

Aleksandra Spirydonowa, Jurij Czinajew i inni komsomolcy solidnie musieli zabrać się do roboty, pokonać wiele trudności. Na przykład, zrobili doniczki, a nie wiedzieli jak je przechowywać. Ułożyli je warstwami, jedna na drugiej. Kiedy zrobiło się ciepło, doniczki zaczęły się zniekształcać, posklejały się ze sobą. Komsomolcy bardzo się wtedy zaniepokoili: czyżby cała praca miała iść na marne? Kława zatelefonowała do rejonowego komitetu Komsomołu. Następnego dnia przyjechał do kołchozu kierownik organizacyjny Aleksander Szerstniew i doradził jak najlepiej przechować doniczki: każdą ich warstwę należy przesypać trocinami.

Obecnie wszystkie kłopoty komsomolcy mają już za sobą. Kołchozowe bydło będzie miało soczystą i smaczną paszę. A komsomolcy kołchozu imienia Miczurina zajęli się już następną pracą: zakładają wielki sad...

TAKA sama gorąca, wytężona praca wre również w innych kołchozach naszego rejonu. Wszędzie, przy pomocy i poparciu organizacji partyjnych, młodzież daje swój wkład w realizację historycznych uchwał wrześniowego i lutowo-marcowego Plenum KC KPZR.

Komsomolcy wraz z całą młodzieżą przygotowali własnoręcznie około 4 milionów doniczek torfowo-próchnicznych. W kołchozach imienia Czkałowa, imienia Chruszczowa, imienia Gorkiego, imienia Kalinina i w innych — przy aktywnym udziale młodzieży zbudowano i oddano do użytku inspekty i cieplarnie. Sto hektarów obsiano kukurydzą. Założono 35 ha sadów. Znacznie wzrosła rola młodzieży w rozwoju społecznej hodowli. Dziesiątki chłopców i dziewcząt skierowano do stałej pracy na fermach.

Ale wszystko to — to dopiero początek. Przecież nie wystarczy wyhodować rozsady. Najważniejsze jest to, aby uzyskać jak najwyższe zbiory warzyw. Trzeba nie tylko założyć sad ale osiągnąć także to, aby wszystkie sadzonki się przyjęły. **Razem ze wszystkimi pracownikami rolnictwa naszego rejonu młodzież walczy o dalsze podniesienie urodzajności roślin zbożowych i przemysłowych, o zwiększenie produktywności hodowli.**

Komsomolcom z kołchozów pomaga młodzież całego rejonu

ŻYCIE postawiło przed nami zadanie, aby pobudzić aktywność wszystkich kołchozowych organizacji komsomolskich, **uczynić je godnymi zaufania pomocnikami organizacji partyjnych w walce o rozwój rolnictwa.**

Większość podstawowych organizacji WLKZM w kołchozach naszego rejonu liczy niewielu członków. Wiele dziewcząt i chłopców mieszkających na wsi, pracuje w przemyśle. Właśnie ta specyfika podsunęła nam myśl: **trzeba, aby komsomolcom z kołchozów pomagała młodzież całego rejonu.**

Szefostwo fabryk nad kołchozami istnieje od dawna. Młodzi robotnicy przyjeżdżali na niedziele, popracowali i odjeżdżali. Teraz to nie wystarcza. Komitet Rejonowy WLKZM postawił przed sobą zadanie, **aby komsomolcy z fabryk nie tylko brali udział w pracach polowych, ale wnikali także głęboko we wszystkie sprawy organizacji komsomolskiej kołchozu, którym się opiekują, aby dzielili się z kierownikami pracy komsomolskiej swym doświadczeniem, pomagali zaspokajać potrzeby kulturalne i bytowe młodzieży kołchozowej.**

W organizacji WLKZM kołchozu „Nowa droga" przez długi czas praca komsomolska kulała. Sekretarz uczył się na kursach, a jego zastępca nic nie robił. Do kołchozu przyjechali szefowie-komsomolcy z fabryki. Wzięli oni aktywny udział w przygotowaniu zebrania sprawozdawczo - wyborczego i od razu zaczęli pomagać nowemu sekretarzowi, Żeni Puzakowej. Eugeniusz Worobiew podjął się kierownictwa komsomolskim zespołem szkoleniowym, a jego towarzysze pomogli stworzyć zespół artystyczny. W świetlicy wsi Synkowo zaczęto organizować wspólne wieczory młodzieżowe. Wszystko to miało bardzo dodatni wpływ na sprawy produkcyjne. Obecnie młodzież kołchozu pracuje dobrze.

Nasz Komitet Rejonowy „przeniósł się" na wieś

POBUDZIĆ aktywność wiejskich organizacji komsomolskich w tym stopniu, aby odpowiadała ona nowym zadaniom, można tylko poprzez poważne polepszenie kierownictwa tymi organizacjami ze strony Rejonowego Komitetu WLKZM. W ostatnich miesiącach w stylu i metodach pracy naszego komitetu zaszły znaczne zmiany.

Zmniejszyliśmy znacznie ilość zebrań i spraw omawianych na posiedzeniach egzekutywy komitetu.

Obecnie pracownicy Komitetu Rejonowego większą część swego czasu spędzają w kołchozach, w organizacjach podstawowych. Przedłużono okres pobytu w kołchozie; liczy on przeciętnie **4—5 dni.** Pozwala to nie tylko głębiej wnikać w sytuację, ale od razu na miejscu usuwać dostrzeżone błędy.

Zdobywamy wiedzę rolniczą

BYŁ czas, kiedy prawie nie zajmowaliśmy się problemami czysto rolniczymi. Uważaliśmy, że to nie nasza sprawa. Samo życie zmusiło nas do tego, abyśmy naprawili ten błąd. Opowiem o pewnym zdarzeniu.

Wiele kołchozów naszego rejonu otrzymało maszyny do sadzenia rozsady konstrukcji inżyniera Niewaszkowskiego. Maszyny te znacznie podnoszą wydajność pracy przy sadzeniu warzyw w doniczkach torfowo próchnicznych. Ale pewnego razu do Komitetu Rejonowego WLKZM zatelefonował Wasyl Musin, brygadzista komsomolców, których posłano do pracy przy przygotowywaniu doniczek do kołchozu imienia Stalina.

— Nie możemy sobie dać rady — mówił zdenerwowany. — Nasze doniczki nie mieszczą się w otworach maszyny Niewaszkowskiego. W kołchozie zaczynają już mówić, że maszyna jest do niczego...

Niezbędna była natychmiastowa interwencja Komitetu Rejonowego. Pojechaho do MTS, naradzono się z mechanikami i ustalono, że to nie maszyna jest winna, a przyrząd służący do przygotowywania doniczek: Należy go przebudować tak, aby produkował doniczki o mniejszej średnicy. Tę mało skomplikowaną pracę szybko wykonano i robota poszła jak po maśle. A niedługo potem przerobiono przyrządy produkujące doniczki w innych kołchozach.

W aparacie naszego Komitetu Rejonowego nie ma pracowników, którzy posiadają specjalne wykształcenie rolnicze. **Dlatego przed każdym z nas stanęło pilne zadanie: opanować podstawowe wiadomości z dziedziny agrotechniki i zootechniki, ponieważ bez takich wiadomości nie można obecnie kierować skutecznie wiejskimi organizacjami komsomolskimi.**

Aktyw komsomolski także zapoznaje się z wiedzą rolniczą. **Na seminariach organizowanych dla aktywu przez Komitet Rejonowy WLKZM wykładowcami są specjaliści z dziedziny rolnictwa.**

Na ostatnim seminarium z odczytem o zadaniach w dziedzinie rozwoju hodowli w naszym rejonie wystąpił sekretarz Komitetu Rejonowego Partii, zootechnik tow. Łaguda. Następne seminarium przeprowadzone będzie w kołchozie imienia Czkałowa. Uczestnicy seminarium — sekretarze organizacji komsomolskich — tam, na miejscu zapoznają się z wzorową gospodarką inspektową i cieplarnianą, z zastosowaniem w praktyce nowego sprzętu na fermach hodowlanych.

Rozszerzać aktyw komsomolski na wsi

DLA działacza Komsomołu bardzo ważne jest studiowanie podstaw rolniczej nauki i praktyki. Ale to jeszcze nie wszystko. Niemniej ważne jest poznawanie ludzi, wychowywanie ich. Niesłusznie, naszym zdaniem, postępują ci kierownicy, którzy idą drogą zastępowania komitetów komsomolskich i przyjeżdżając do kołchozu działają poza ich plecami. Pracownik Komitetu Rejonowego przyjedzie i odjedzie, a chodzi przecież o to, żeby organizacja pracowała planowo, żeby rozwijała się twórcza inicjatywa samych komsomolców.

Dlatego zajmując się w kołchozach sprawami bieżącymi staramy się jednocześnie poznawać ludzi, wyszukiwać wśród komsomolców energicznych, obdarzonych inicjatywą organizatorów, pomagać im w ujawnieniu zdolności. W ten sposób poszerza się aktyw, powstaje rezerwa komsomolskich kadr.

Doświadczenia przodowników rolnictwa własnością całej młodzieży

ORGANIZACJA komsomolska naszego rejonu pracuje nad realizacją uchwał XII Zjazdu WLKZM. Czeka nas mnóstwo pracy. Wiele popełniamy jeszcze błędów, wiele istnieje nierozstrzygniętych problemów. Jednym z najważniejszych zadań, które wymagają natychmiastowej realizacji, jest **zapoznanie się z doświadczeniem młodych przodowników pracy w rolnictwie i jego jak najszersze rozpowszechnienie.**

Pracę tę prowadzimy razem z komsomolcami-agronomami i zootechnikami, których mamy ponad dwudziestu. **Młodzi specjaliści wygłaszają w kołchozach odczyty i gawędy o przodujących metodach pracy, jakie stosowane są przez przodowników pracy w rolnictwie naszego rejonu.**

Aktywnymi propagatorami cennych rolniczych doświadczeń są sami wiejscy komsomolcy. To oni właśnie pierwsi stosują w praktyce najlepsze metody agrotechniczne, wprowadzają na fermy przodujące metody pielęgnacji bydła.

Elektrowozy dla kopalń soli

Stuk podkutych kopyt końskich w chodnikach liczących po 1000 lat kopalń soli w Bochni i Wieliczce staje się coraz rzadszy. Zamienia się on w jednostajny szum elektrowozów. Mechanizacja odstawy urobku w kopalniach w Bochni i Wieliczce przekroczyła już 60 proc. Ostatnio do podziemi skierowano 5 wysokosprawnych elektrowozów, które zastąpiły prace kilkunastu koni.

Wraz z unowocześnianiem metod eksploatacyjnych w kopalniach soli w Bochni i Wieliczce polepszają się warunki socjalno - bytowe załogi. Górnicy otrzymali w Wieliczce w ostatnim okresie piękne mieszkania w nowowybudowanych 2 blokach mieszkalnych. Na ukończeniu jest budowa wzorowego ambulatorium leczniczo-zapobiegawczego. Dla dzieci załogi salin w Bochni już wkrótce oddany zostanie do użytku nowy obszerny budynek.

Wysokie odznaczenia za ofiarną walkę z pożarem

W Państwowej Fabryce Płyt Pilśniowych „Aplex" odbyła się w obecności całej załogi uroczysta dekoracja wysokimi odznaczeniami państwowymi 5 robotników. Robotnicy ci wykazali wiele ofiarności w zlikwidowaniu w zarodku pożaru, który wybuchł na terenie zakładu.

Za swój bohaterski czyn członkowie załogi: ORMO-wcy Longin Szubertowski i Franciszka Topyla odznaczeni zostali Złotymi Krzyżami Zasługi, a trzej pozostali: Antoni Pelc, Jan Chmurek i Marian Gąska — Srebrnymi Krzyżami Zasługi.

Z listów do redakcji

Spółdzielnia rozwija się, ale...

W odległości 10 km od Nysy, w gminie Siestrzechowice znajduje się duża,. uspółdzielczona wieś Koperniki. Wieś położona jest u podnóża Sudetów, wśród lasów. Piękny tu krajobraz i dobra, urodzajna ziemia. Jeśli wierzyć legendom, nazwa wsi pochodzi od nazwiska Kopernik — stąd miał się rzekomo wywodzić ród wielkiego uczonego.

O spółdzielni produkcyjnej w Kopernikach aktyw powiatowy mówi, że należy ona do trudnych. Są trudności z wprowadzeniem nowych metod uprawy, brak rąk do pracy...

Spółdzielnia powstała w 1950 r. Dziś liczy 60 członków gospodarujących na 450 hektarach ziemi. Dorobek spółdzielców jest poważny: 28 koni, 54 krowy, ponad 120 świń. Spółdzielnia jest w trakcie rozbudowy. Kończy się teraz przebudowę magazynu, buduje nową oborę. Spółdzielnia rozwija się. Już w zeszłym roku na jedną dniówkę obrachunkową wypadło 11 zł w gotówce, 5 kg zboża, 7,5 kg ziemniaków.

Są w spółdzielni ludzie, którzy pracują z oddaniem, jak przystało dobrym gospodarzom. Wymienię tu dla przykładu **małżeństwo Dzikich — Walerię i Józefa, którzy są przodującymi chlewmistrzami. Im, w dużej mierze, spółdzielnia zawdzięcza piękny przychówek, i wzorowo prowadzoną hodowlę. Ale...**

★

Towarzysze ze spółdzielni skarżą się na brak ludzi do pracy. W rzeczywistości tak jest. Ale i ci, którzy są, mogliby mieć większe osiągnięcia, co zależy przecież tylko od nich samych. Tymczasem stosunek wielu spółdzielców do pracy nie zawsze jest właściwy. Do dziś brak u wielu poczucia odpowiedzialności za wyniki wspólnego gospodarzenia, świadomości, że pracują na swoim i dla siebie. Gdy spojrzy się na wieś: połamane, nie naprawione bramy, przewrócone płoty, odrapane budynki. A na pewno o wiele przyjemniej czuliby się spółdzielcy z Kopernik, gdyby pobielili swoje domy, naprawili obejścia, gdyby naprawdę czuli się gospodarzami tych ziem, jakimi są w istocie.

★

We wsi Koperniki jest koło ZMP zrzeszające 27 członków. Oprócz nich mieszka we wsi 15 ZMP-owców, którzy pracują w zakładach pracy, poza gromadą. Jest we wsi świetlica i LZS. 27-osobowa organizacja powinna nadawać ton życiu w gromadzie, przodować w wiedzy, w stosowaniu nowych metod uprawy roli, dawać przykład starań o wysokie urodzaje, hodowlę, zachęcać do czytelnictwa, uprzyjemniać mieszkańcom wsi wolny czas po pracy organizując życie świetlicowe. Organizacja zetempowska, przodujący oddział młodzieży, powinna wywierać wpływ na poglądy ludzi, walczyć z wrogą propagandą i kułacką plotką. Że wspomnę jeszcze o 22 gospodarzach pracujących indywidualnie, poza spółdzielnią, których zachęcenie do wstąpienia do spółdzielni może być zasługą młodzieży. Pracy niemało, siły też, poważne. Ale...

Starsi członkowie spółdzielni, z którymi rozmawiałem, wydawali ZMP-owcom z Kopernik, niezbyt pochlebną opinię. Wielu młodych chłopców przoduje, ale niestety, w pijaństwie i chuligaństwie. Stanowią oni poważną grupę. Przywódcami tej grupy są kol. **Władysław Kardela** (aż nazbyt często zagląda do kieliszka), drugim takim „asem" jest kol. **Czesław Śliwka.** Ci dwaj wodzą we wsi prym w bijatykach na zabawach i w złym zachowaniu. Rozmawiałem z tow. **Stankiewiczem** — przewodniczącym koła gromadzkiego i z przewodniczącym Zarządu Gminnego. Powiedzieli mi, że z tą młodzieżą nic się nie da zrobić, bo młodzież jest bardzo zarozumiała. Nie słucha poleceń, nie chce chodzić na zebrania. Nie można im absolutnie wytłumaczyć, że robią źle. A mnie się wydaje, że ludzkich charakterów nie przerobi się na jednym zebraniu. Nad ludźmi trzeba bardzo dużo pracować (nad sobą oczywiście też). Kolektyw, skupiający zdrową moralnie młodzież, jest liczebnie silniejszy, powinien mieć wpływ na resztę — otumanioną przez tych dwóch. Potrzeba więcej pracy politycznej, nie wyłącznie w formie referatów, lecz rozmów indywidualnych i nacisku opinii kolektywu krytykującego ich postępowanie i dużo cierpliwości.

★

Wspomniałem, że w Kopernikach istnieje świetlica. Ale świetlica — świetlicy nie równa. Przebywanie w kopernickiej świetlicy nie należy do przyjemności. Wyobraźcie sobie dużą, dość ładną salę, brudną, z rozbitymi i poprzewracanymi krzesłami, pełną potłuczonych butelek od wódki.

Młodzież mówi, że jest świetlicowa. Rzeczywiście jest. Nazywa się **Florentyna Oleś.** Prawdopodobnie nie wie, po co tu siedzi. Chyba po to, by się nudzić i spać.

Młodzież z koła ZMP powinna obywatelce **Oleś** wytłumaczyć po co została świetlicową, i co do niej należy. A sama wyprzątnąć i doprowadzić świetlicę do porządku.

Koło ZMP w Kopernikach nawiązało łączność z młodzieżą robotniczą z Fabryki Armatur w Głuchołazach. Jak się przedstawia ta łączność? Mówił o niej sekretarz Komitetu Powiatowego, tow. Zając, na V Powiatowej Konferencji sprawozdawczo-wyborczej ZMP. Przyjechała do Kopernik ekipa z Fabryki Armatur w Głuchołazach z występem artystycznym. Rzeczywiście „występ" się odbył i to nie byle jaki — uczestnicy podpili sobie, a później na scenie zaczęli tańczyć boogie-woogie. Takiej łączności nie chcemy. Ten stan rzeczy został naprawiony, lecz w dalszym ciągu towarzysze z „Armatur" ograniczają się wyłącznie do dawania występów artystycznych. A to przecież za mało. Trzeba pochodzić po wsi, porozmawiać z ludźmi, by wiedzieć jak im pomóc w pracy i w trudnościach. Chłopi chcieliby widzieć w robotnikach bliskiego, serdecznego przyjaciela, który cieszy się osiągnięciami, a martwi ich troskami, który wyjaśni wątpliwości, wytłumaczy rzeczy niezrozumiałe.

★

Czyżby młodzież z Kopernik nie miała jednak żadnych osiągnięć? Nie, tak nie jest. Choćby zorganizowanie zespołu artystycznego czy LZS, który przejawia dość dużą aktywność. Ale to jeszcze raz potwierdza fakt że młodzież stać na więcej. Stać ją na taką pracę, o której można by powiedzieć, że jest wzorem dla innych kół powiatu czy województwa. W Kopernikach jest wielu wartościowych młodych ludzi, trzeba nimi szczerze się zająć i wiele pomóc. Ta pomoc Zarządu Powiatowego istnieje, choć daleko jej do doskonałości. Towarzysze przysłali do pracy w Kopernikach aktywistę tow. Winiarskiego. Tow. Winiarski przyjechał, ostemplował delegację, pokomenderował i pojechał. Nie o komenderowanie tu chodzi, lecz o życzliwą, koleżeńską opiekę i pomoc w zorganizowaniu ich własnego życia. Umocnienia w nich wiary we własne siły.

Jeśli ta pomoc będzie dobrze pojęta i zrozumiana, młodzież sama uczyni swe życie ciekawszym i weselszym, zobaczy swą przyszłość na wsi, nie będzie uciekać do miasta i w spółdzielni nie zabraknie rąk do pracy. A perspektywy pracy i rozwoju w tej spółdzielni są olbrzymie dla wielu młodych ludzi.

Korespondent
Z. W.

(Nazwisko i adres znane redakcji).

POM „pomaga" POM-owcom

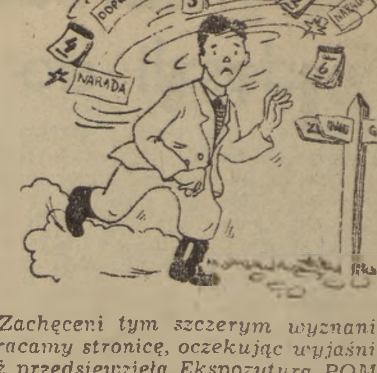

10-go odbyła się odprawa...

12-go był wezwany imiennie...

15-go został zaproszony... (obecność obowiązkowa).

17-go wziął udział...

20-go otrzymał polecenie przyjazdu...

Ilość słów, używanych do określenia prostego faktu, że tow. Kozak zamiast kierować pracą POM-u w Opolu-Podedwórzu, którego jest dyrektorem, spędza czas na rozjazdach do Lublina i Włodawy, jest mimo wszystko ograniczona — więc autorzy listu, w którym lubelska Ekspozytura POM daje obraz zajęć tow. Kozaka, zaczynają się powtarzać.

Bo pismo Ekspozytury POM potwierdza w zasadzie treść „depeszy", którą „Sztandar Młodych" zaalarmował władze zwierzchnią tow. Kozaka, że w ciągu niespełna trzech miesięcy był on wielokroć wzywany do wyjazdu przez rozmaite instytucje powiatowe i wojewódzkie.

Ten niechlubny rejestr stanowi jednak dopiero wstęp do właściwego listu Ekspozytury, który — jak każde „szanujące się" wyjaśnienie do redakcji — zawierać przecież musi część samokrytyczną.

Stwierdzając więc, że nie wszystkie wezwania były dziełem Ekspozytury i że w przeszkadzaniu tow. Kozakowi w pracy konkuruje z nią skutecznie wiele innych instytucji o pięknie brzmiących nazwach, Ekspozytura pisze: „Zgadzamy się, że jest ich (tzn. posiedzeń, konferencji, sesji i narad — red.) za dużo i że z pewnością czas zużyty na odprawy mógłby ob. Kozak przeznaczyć na swoją właściwą pracę w POM-ie. Zupełnie zaś niepotrzebny był jego udział w odprawie przeciwpożarowej, na którą bezkrytycznie wezwano imiennie dyrektora, podczas gdy w każdym POM-ie wyznaczony jest specjalny pracownik od tych spraw".

Zachęceni tym szczerym wyznaniem odwracamy stronicę, oczekując wyjaśnienia, co też przedsięwzięła Ekspozytura POM w Lublinie aby tow. Kozak — i inni dyrektorzy Ośrodków — nie musieli stale odrywać się od swojej trudnej i odpowiedzialnej pracy. I tu trzeba złożyć hołd pomysłowości kierownika Ekspozytury i szefa sekcji organizacji, których podpisy zdobią list do redakcji. Napisali oni krótko: „Dyrektorowi POM zwrócono uwagę na ograniczenie wyjazdów do minimum potrzeb i załatwianie spraw przez właściwych pracowników".

To jest wniosek, jaki wyciągnęli kierownicy lubelskiej Ekspozytury POM stwierdziwszy, że dyrektor podległego im Ośrodka zamienił się w „podróżnika mimo woli", że jest gościem w Ośrodku, bo bezustannie otrzymuje wezwanie albo od „samokrytycznej" Ekspozytury, albo od innej instytucji, z którą właśnie Ekspozytura mogłaby i powinna uzgodnić sprawę wzywania odpowiedzialnych pracowników POM (i to w okresie największego nasilenia robót polowych) na niezliczone sesje, narady i konferencje.

Tak to POM POMaga POMowcom. A piszemy o tym, aby przypomnieć komu trzeba, że w czasie akcji żniwno-omłotowej pomowcy chcieliby mniej podróżować a więcej pracować. Naszym skromnym zdaniem — mają rację.

BAŃKA

NOWE KOMBAJNY DLA WSI

Fabryka Maszyn Żniwnych w Płocku produkuje nowoczesne kombajny żniwne budowane na podstawie dokumentacji radzieckiej. Dopomogą one PGR i spółdzielniom produkcyjnym w szybkim przeprowadzeniu żniw. Na zdjęciu: brygada montażowa Romana Jeżyńskiego pracuje przy montażu kombajnów.

Foto. Szyperko (CAF)

Byliśmy w Warszawie

Rada Zakładowa przy **Zakładach Chemicznych „Oświęcim"** zorganizowała niedawno dla przodowników pracy, racjonalizatorów i aktywistów wycieczkę do Warszawy. Polecieliśmy samolotem.

Piękna Warszawa, skąpana w słońcu i miła przewodniczka z PTTK kol. Zofia Dąbrowska — powitały nas bardzo gościnnie.

Z zachwytem i z uczuciem gorącej wdzięczności oglądaliśmy Pałac Kultury, wspaniały dar radzieckich przyjaciół.

Autokar obwoził nas po wielu dzielnicach Warszawy. Najtrudniej było nam oderwać się od Starego Miasta i słonecznego Placu Konstytucji, którego piękne monumentalne gmachy na zawsze zostały w naszej pamięci.

Wycieczkowicze powieźli dla swoich współtowarzyszy pracy wielkie uczucie zachwytu nad pięknem naszej stolicy — dumni z tego, że jest w tym i cząstka ich własnej pracy.

Korespondent
MIECZYSŁAW KOWALCZYK
Oświęcim

Polska myśl techniczna tworzy nowe maszyny dla przemysłu ciężkiego

Blisko 50 tys. ton różnych agregatów produkuje rocznie przemysł budowy maszyn ciężkich. Np. samych tylko suwnic przemysł ten wytwarza w ciągu roku tyle, ile z trudem osiągał przemysł Polski przedwrześniowej w ciągu 10-lecia. Urządzenia produkowane przez przemysł budowy maszyn ciężkich są podstawą do wprowadzania nowych procesów technologicznych, podnoszenia wydajności pracy i obniżania kosztów produkcji. Wiele z nich, to agregaty niewytwarzane dotychczas w kraju.

Jeden z takich prototypów otrzymała ostatnio Fabryka Porcelany w Ćmielowie. Jest to niezwykle wydajna prasa do tłoczenia form, w których wypala się porcelanę. Prasa, która tłoczy formy pod naciskiem około 100 ton, zastępuje pracę blisko 20 formierzy.

Prasę tę zaprojektowano w Centralnym Biurze Aparatury Chemicznej, a wybudowały ją Zakłady im. Szadkowskiego w Krakowie.

Zakładom Papierniczym w Niedomicach przekazano po raz pierwszy wyprodukowaną w kraju odwadniarkę celulozy — jedno z podstawowych urządzeń do produkcji papieru. Została ona skonstruowana i wykonana w Cieplickiej Fabryce Maszyn Papierniczych.

Odwadniarka — to potężny agregat, długości około 16 metrów. Jej waga dochodzi do 380 ton.

★

7 zakładów przemysłu gumowego w całym kraju otrzymało nowoczesne prasy do gumy, wybudowane w Dolnośląskich Zakładach Urządzeń Technicznych w Nysie. Cukrownictwu przemysł budowy maszyn ciężkich przekazał dwie doskonałe prasy wysłodkowe. Dostarczono je cukrowniom „Sokołów" i „Zduny". Z Elbląskiej Fabryki Urządzeń Kuziennych odszedł dla przemysłu metalowego pierwszy transport nożyc uniwersalnych, które przeznaczone są do cięcia żelaza profilowego różnych kształtów.

„Blaski i cienie" budowy kombinatu w Fastach

(Korespondencja własna)

Jeszcze przed pół rokiem, jadąc z Białegostoku do Augustowa przez Fasty nie dostrzegało się w nich nic szczególnego. Budynek stacyjny, pola, przez które przebiega kręty strumyk, opodal kilka domów i to wszystko. Zgoła odmienny widok przedstawiają Fasty obecnie. Długie ramiona dźwigów, las rusztowań, z daleka ściągają na siebie uwagę. Pobliskimi drogami, wznosząc za sobą tumany kurzu, mkną co chwila wywrotki i traktory. Fasty ożyły.

Powstaje tu wielki kombinat włókienniczy, drugi po Zambrowie obiekt, który wpłynie na przekształcenie oblicza Białostocczyzny. Kombinat Fasty, tak jak i Zambrów budowany jest na wzorach najnowszej techniki. Niczym nie będzie on przypominać ciasnych przedwojennych fabryk „Bekerów" i „Nowików".

Roboty ziemne, które na budowie kombinatu w Fastach są w stadium końcowym, przebiegają szybko i sprawnie. Korzysta się tu całą garścią z doświadczeń budowy kombinatu zambrowskiego. Daje to już pierwsze wyniki, jeżeli chodzi o zmniejszenie kosztów budowy. M. in. przy układaniu na nawierzchni betonowej torów dla kombajnów i dźwigów nie ustawiono pod nie podkładów. Tory spięte prętami ułożono na betonie, umocowując je do uprzednio wmurowanych klinów.

Podobne ulepszenia przyniosą w sumie poważne oszczędności, o które słusznie cała załoga zaczęła walczyć od początku rozpoczęcia budowy.

Przed kilkoma dniami na budowie kombinatu zawrzało. Sprowadzono pierwsze kombajny budowlane. Wraz z nimi do Fastów przybyła młodzieżowa brygada kombajnistów. Znana to brygada na Białostocczyźnie. Zasłużyła ona na miano przodującej i zyskała popularność, gdy budowano kombinat zambrowski. Niełatwo jednak przyszło tej brygadzie zdobyć przodownictwo.

Kombajniści

Każdy z budowniczych kombinatu zambrowskiego pamięta początki listopada ub. roku, gdy montaż kombajnów budowlanych był opóźniony i pociągał za sobą opóźnienie całego harmonogramu budowy. Roboty kombajnistów zwykło się wówczas nazywać „wąskim gardłem". Wtedy to na zebraniu zakładowego koła ZMP wysunięto wniosek utworzenia brygady młodzieżowej. Inicjatywa zetempowców nie została jednak początkowo dobrze zrozumiana przez kierownictwo budowy. Dopiero gdy brygada ta, składająca się z 22 młodych ludzi, w ciągu dwóch tygodni nadrobiła opóźnienia, wykonując 300 proc. miesięcznej normy, uzyskała zrozumienie i szacunek.

Nie był to jednomiesięczny zryw. Od tego czasu, brygada każdego miesiąca osiągała normę ponad 300 proc. A gdy warunki atmosferyczne w lutym ub. roku zahamowały montaż kombajnów, zwycięska brygada po raz drugi poradziła sobie z „wąskim gardłem". Po ustaniu mrozów brygada skróciła 10-dniowy cykl na 9-dniowy i znowu zaległości pracy zostały zlikwidowane.

Ludzi zwycięskiej brygady widzimy obecnie na budowie w Fastach. Nikt z brygady nie odszedł. Brygadzista **Michał Dowbysz** przyszedł na budowę z bielsko-podlaskiej wsi, wstąpił tu do ZMP, zdobył zawód i zaufanie wszystkich robotników. Żył się z kolektywem tak jak i jego koledzy: **Kobielski, Sobieski, Modzelewski, Bogucki, Michalski** i inni.

Usunąć braki

O ile nie brak ambicji w wytężonej pracy, załodze budowy i jej kierownictwu, o tyle brak jej niektórym przedsiębiorstwom wykonującym zlecone prace dla kombinatu. Warszawskiemu Zjednoczeniu Elektromontażowemu powierzono budowę linii elektrycznej do Fastów. Pomimo kilkakrotnych monitów Zjednoczenie to nie wykonało dotychczas powierzonej roboty. Zmusiło to kierownictwo kombinatu do przeprowadzenia prowizorycznej linii elektrycznej. Prowizoryczna linia jednak nie spełnia swego zadania, gdyż dostawa energii odbywa się z przerwami, a co gorsze urządzenia grożą niebezpieczeństwem dla robotników. Z tego też powodu nie ma światła elektrycznego w hotelach robotniczych, w sklepie spożywczym i w świetlicy.

Podobnie nie wywiązało się ze swego zadania Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych, któremu powierzono budowę bocznicy kolejowej, łączącej kombinat ze stacją kolejową. Dwukrotnie ustalany termin oddania do użytku bocznicy minął. Wie o tym PRK i nic nie robi, aby przyśpieszyć budowę bocznicy. Ze względu na brak bocznicy setki ton materiałów budowlanych zwozi się na teren budowy samochodami. A wiadomo, że ten środek transportu podwyższa koszty budowy i może spowodować opóźnienia w dostawie materiałów.

Na kombinat w Fastach, na jego produkcję czekamy wszyscy. Wszyscy też musimy dbać o sprawny przebieg budowy, o skrócenie terminów wykonywanych robót, o stworzenie jak najlepszych warunków pracy dla załogi.

S. SKALMOWSKI

TAJEMNICA CZERWONEJ SZKATUŁKI

SIEMION AREFIEW

Tłumaczenie z tyg. „OGONIOK"

5)

— Proszę bardzo — powiedział Goriajew. — Historia jego jest bardzo ciekawa. Sabasznikow był znakomitym majstrem, robił świetne, o skomplikowanych zamkach szkatułki i kufry, na które tak chciwi byli bogaci kupcy.

Kiedy się wzbogacił, zebrał specjalistów, otworzył pracownię, w której wyrabiano kasy pancerne, safesy nie tylko dla kupców, ale i dla wielu możnowładców rosyjskiego imperium.

Kupiec nie był pozbawiony ambicji i lubił swoim klientom opowiadać ciekawą historię jednej ze swoich szkatułek. Jakiś rosyjski dyplomata chcąc zażartować z angielskiego ministra zostawił u niego niby przez omyłkę szkatułkę z dokumentami, których treść owego ministra niesłychanie interesowała.

Lord uradował się z „zapominalstwa" rosyjskiego posła, wezwał doświadczonych rzemieślników i rozkazał otworzyć szkatułkę. Męczyli się całą noc, ale zamek nie poddał się.

Rano dyplomata przyjechał po szkatułkę i z niewinnym wyrazem twarzy powiedział.

— Ale, a propos, ta szkatułka zrobiona jest przez Sabasznikowa, a lepszego specjalisty od zamków nie ma na całym świecie.

Do szczytu sławy doszedł Sabasznikow wtedy, kiedy udało mu się ściągnąć do swojej pracowni młodego, utalentowanego majstra Sawielija Kapusto, niewyczerpanego w pomysłach. Podobno właśnie Kapusto wynalazł specjalne urządzenie pozwalające otworzyć zamek dopiero po złożeniu w określonym porządku pewnych liter.

Mój ojciec pracował jako inżynier mechanik w zakładach Putiłowa i czasem pomagał Sabasznikowowi w rozwiązywaniu jakichś technicznych problemów. Z wdzięczności kupiec zrobił dla ojca ten właśnie safes, nad którego zamkiem długo pracował znakomity Kapusto — zakończył Goriajew swoje opowiadanie.

*

Tego samego dnia wieczorem Kolesnikow pojechał do Leningradu.

Siedząc na miękkim siedzeniu w wagonie „Czerwonej Strzały", patrząc na uciekający w srebrzystej mgle krajobraz, Kolesnikow bez przerwy myślał o safesie.

„Jak przestępca mógł poznać tajemnicę mechanizmu?"

Prosto z pociągu Piotr Wasiljewicz udał się na Newski Prospekt do publicznej biblioteki im. Sałtykowa-Szczedrina i zażądał kompletów „Sankt-Petersburskich Wiadomości".

Długo wertował pożółkłe od czasu gazety, wczytywał się w długie kolumny ogłoszeń. Wreszcie z zadowoleniem wyprostował się. Pogładził krótko ostrzyżone włosy. Przed nim leżało ogłoszenie Sabasznikowa. Kiedy Kolesnikow udał się pod wskazany adres, okazało się, że w lokalu byłej pracowni od trzydziestu lat mieści się przedszkole. Piotr Wasilewicz oczywiście nie liczył na to, że pracownia istnieje, ale miał nadzieję, że może w okolicy mieszka ktoś z byłych pracowników Sabasznikowa.

Jednakże ulice były zabudowane nowymi pięciopiętrowymi domami. Znikła nawet pamięć o starej pracowni chytrych szkatułek.

Po pewnym namyśle podpułkownik udał się do miejskiego archiwum przemysłowego.

Dopiero na drugi dzień udało mu się dobrnąć do pracowni Sabasznikowa. Z dokumentów wynikało, że istniała ona do 1913 roku i po śmierci właściciela została zamknięta.

W materiałach podpułkownik znalazł niesłychanie cenny dla siebie dokument. Zobaczywszy go Kolesnikow nie mógł powstrzymać radosnego wzruszenia: był to spis wszystkich robotników, którzy pracowali u Sabasznikowa.

Kolesnikow wskoczył do samochodu i pojechał do biura adresowego.

Z dziewiętnastu nazwisk wymienionych w spisie w biurze adresowym znaleziono tylko jedno.

Piotr Wasilewicz z trudem uwierzył własnym oczom, kiedy przeczytał na blankiecie adres Sawielija Fiedorowicza Kapusto, człowieka, którego jeszcze wczoraj uważał za postać mityczną.

I oto przed Kolesnikowem zjawił się znakomity mistrz sabasznikowski.

Wiekowy starzec w okularach spotkał Kolesnikowa na progu i wprowadził do pokoju, w którym stały meble tak stare jak ich właściciel.

Kolesnikow wyłożył swoją prośbę: czy Sawielij Fiedorowicz nie mógłby pomoc mu w znalezieniu tekstu wiersza, potrzebnego do otwarcia safesu zrobionego w 1895 roku dla inżyniera Goriajewa.

Starzec ze zdziwieniem popatrzył na podpułkownika.

Potem wyciągnął rękę i zdjął z etażerki wąską kancelaryjną książkę w zniszczonej oprawie z zielonej skóry. Przewróciwszy kilka kartek Sawielij Fiedorowicz skrzypiącym głosem powoli przeczytał dwa czterowiersze: rosyjski i francuski.

Po zapisaniu ich Kolesnikow powiedział:

— Wiem dlaczego popatrzyliście na mnie z takim zdziwieniem.

Starzec podniós brwi:

— Dlaczego?

— Pomyśleliście co za nagły przypływ zainteresowania safesem Goriajewa? Przecież w ostatnim czasie jestem już drugim człowiekiem, który pyta was o tekst tych wierszy, prawda?

Kolesnikow uśmiechał się i badawczo patrzył na starca.

— Ach, to znaczy że znacie tego młodego człowieka — wykrzyknął Sawielij Fiodorowicz.

Krąg zawężał się. Podpułkownik wyjął z portfela paczkę fotografii, ale przed pokazaniem ich Kapusto Kolesnikow poprosił:

— Opowiedzcie mi o tym młodym człowieku.

Sawielij Fiedorowicz pytająco patrzył na gościa.

— A co, czyżby to był jakiś łobuz?

— Łobuz, i to pierwszej klasy, Sawielij Fiodorowiczu.

Starzec pokręcił głową.

— A z wierzchu taki delikatny, skromny. Ja w ogóle nie robię tajemnicy ze swoich zamków. Ale on wyobraźcie sobie zapewnił mnie, że chce kupić safes u wdowy po Goriajewie, ale stara rzekomo nie wie jak go otworzyć. A co, czy ktoś ucierpiał? Gdybym ja wiedział.

— I podaliście mu tekst szyfru?

— Nie uważałem za potrzebne ukryć. Tu — Kapusto poklepał księgę — są zapisane wszystkie szyfry moich zamków. Książkę tę zostawił jeszcze gospodarz. Po jego śmierci została u mnie. Bądź co bądź moja robota. Niejedną bezsenną noc przesiedziałem nad tymi zamkami.

Piotr Wasilewicz uspokajająco kiwnął głową.

— Jasne. No, a o klucz ten człowiek nie pytał?

(c. d. n.)

Korespondenci piszą

Kontraktacja buraków cukrowych

Przebieg kontraktacji buraków cukrowych w powiecie rypińskim nie napotyka na żadne trudności. Chłopi sadzą i pielęgnują buraki ze szczególną troskliwością, co pozwala na wykonywanie planów kontraktacji z nadwyżką.

Do przodujących pod tym względem gromad w powiecie rypińskim należą: Białkowo, która wykonała plan w 235 proc., Lubianki — 200 proc., wreszcie Stalmierz, Dąbrówka, Sadłowo, które wykonały plany przeciętnie w 153,3 proc.

Wśród plantatorów powiatu rypińskiego na szczególne wyróżnienie zasługuje ob. Kazimierz Cegłowski z gromady Wąpielsk gm. Radziki Duże, który posiadając 4,70 ha ziemi zakontraktował 1 ha buraków cukrowych. Stały, bezpośredni kontakt cukrowni z plantatorami, pomoc agrotechniczna odgrywają tu dużą rolę.

W tym roku cukrownia Ostrowite dostarczyła rolnikom wprost do ich gromad nawozy sztuczne, narzędzia rolnicze, siewniki i opielacze.

Korespondent
STANISŁAW DYBANOWSKI
Rypin

PROGRAM RADIOWY

na dzień 5 lipca 1954 r.

(poniedziałek)

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 7.40, 13.25. Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.50, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Audycja dla wsi, 5.25 Muzyka poranna, 5.48 Gimnastyka, 6.15 Muzyka popularna, 6.30 Kalendarz radiowy, 6.37 Koncert poranny, 7.15 Melodie filmowe, 8.00 Pieśni i utwory skrzypcowe w wyk. Beniamina Gigli i Fritza Kreislera, 8.30 Dla dzieci młodszych — opowiadanie Ewy Szelburg-Zarembiny pt. „Szaruś", 8.50 Melodie ludowe różnych narodów, 9.30 Zespoły i soliści, 10.00 Muzyka polska, 10.55 Koncert solistów, 11.30 Muzyka i aktualności, 12.10 Muzyka rozrywkowa, 12.25 „Na swojską nutę" — gra Zespół Instrumentalny Tadeusza Kozłowskiego, 12.45 Aud. dla wsi, 13.00 Przerwa, 15.30 Dla dzieci — słuchowisko inż. Bolesława Urbańskiego pt. „Łódeczka motorowa" z cyklu: „Co i jak zmajstrujemy", 16.05 Tańce różnych narodów — gra Ork. Rozgł. Szczecińskiej PR p.d. Władysława Górzyńskiego, 16.50 „Kombajn w polu" — pog. inż. Czesława Puzyny z cyklu: „Z frontu techniki", 17.00 Reportaż z cyklu: „Nie ma spraw małych", 17.10 Piosenki w wyk. Tino Rossi, 17.20 Aud. dla kobiet — porady praktyczne, 17.30 Koncert popołudniowy, 18.20 „Na młodzieżowej antenie", 18.30 Felieton literacki, 19.00 „Czego chętnie słuchamy", 19.50 Audycja dla wsi, 20.30 Sergiusz Rachmaninow — opera „Aleko" — wyk. soliści Wielkiego Teatru w Moskwie, chór i orkiestra Wszechzwiązkowego Radiokomitetu pd. Gołowanowa, 21.45 Muzyka taneczna, 22.30 Brahms: Sonata fortepianowa f-moll op. 5 wykona Edwin Fischer.

Zdrajcy narodu gwatemalskiego doszli do porozumienia

NOWY JORK. W całej Gwatemali szaleje fala terroru. Odbywają się nadal masowe aresztowania osób, które współpracowały z rządem Arbenza. Większość członków byłego rządu została uwięziona.

Jak już podawaliśmy, w Salvadorze toczyły się rozmowy między przywódcą kliki wojskowej Monzonem a dowódcą wojsk interwencyjnych płk Armasem. Rozmowy te nie dały do 1 bm. żadnych wyników. Dnia 2 lipca zostały one wznowione przy udziale w charakterze „mediatora" ambasadora USA w Gwatemali Peurifoy'a. Z ostatnich doniesień wynika, że strony doszły do porozumienia w w sprawie wprowadzenia wspólnej dyktatury wojskowej.

Prasa podaje również, że klika wojskowa postanowiła wstrzymać realizację ustawy o wywłaszczeniu amerykańskiego koncernu „United Fruit Company".

NOWY JORK. Jak donoszą, w myśl porozumienia, Monzon będzie prezydentem Gwatemali co najmniej przez 15 dni. Porozumienie przewiduje utworzenie rządu 3-osobowego z Monzonem na czele, w skład którego wejdą Castillo Armaz i płk Diaz, który wraz ze swą kliką wojskową doszedł pierwszy do władzy po zmuszeniu do ustąpienia prezydenta Arbenza.

Z doniesień prasy wynika, że w różnych częściach Gwatemali przeciwko dyktaturze wojskowej powstali robotnicy i chłopi. Armia gwatemalska i policja — jak zaznacza prasa — „przyznały, iż nie mają dostatecznej ilości rezerw" do walki z powstańcami.

Szczególnie poważna sytuacja dla oddziałów kliki wojskowej wytworzyła się w prowincji Escuintla, gdzie działają uzbrojeni partyzanci pod kierownictwem jednego z przywódców Gwatemalskiej Partii Pracy, Pellecera. Klika wojskowa skierowała tam znaczną część swych rezerw, w tym kilka czołgów.

★

Ambasador Gwatemali w Argentynie Manuel Galich podał do wiadomości na konferencji prasowej w Buenos Aires, iż ustępuje ze swego stanowiska. Galich oświadczył, że uważa za hańbę reprezentowanie „reżimu obcego kapitału", wprowadzonego w Gwatemali w wyniku zorganizowanej przez koła rządzące USA interwencji zbrojnej przeciwko Gwatemali.

O lepsze, szczęśliwe życie chcą walczyć kobiety całych Niemiec

Otwarcie Ogólnoniemieckiego Kongresu Kobiet

BERLIN. W Berlinie rozpoczął się 1 bm. Ogólnoniemiecki Kongres Kobiet z udziałem 4 tys. delegatek z Niemiec zachodnich, zachodniego Berlina i z NRD. Kongres obraduje pod hasłem walki o pokój, jedność, równouprawnienie, o szczęśliwe życie kobiet w całych Niemczech. W pracach Kongresu biorą udział przedstawicielki Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet oraz delegacje kobiet ze Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Na Kongres przybyli witani serdecznie premier NRD Otto Grotewohl oraz członkowie Biura Politycznego KC SED Karl Schirdewan i Hermann Matern.

Wiceprzewodnicząca Demokratycznego Związku Kobiet Niemieckich (DFD) **Wilhelmine Schirmer - Proescher** otwierając Kongres stwierdziła, że kobiety niemieckie zebrały się w Berlinie po to, aby wspólnie wejść na drogę, która może zapewnić wszystkim kobietom Niemiec szczęśliwe życie.

Przemówienie powitalne wygłosił w imieniu rządu NRD premier **Otto Grotewohl.**

Nawiązując do wyborów do Landtagu Nadrenii — Westfalii, premier Grotewohl stwierdził, że wyborcy wypowiedzieli się wyraźnie przeciwko proamerykańskiej polityce Adenauera.

W Niemczech zachodnich — powiedział Otto Grotewohl — rozpoczyna się przełom w życiu politycznym. Szerokie koła zarówno mas pracujących, jak i drobnomieszczaństwa, opowiadają się za zmianą kierunku polityki, za traktatem pokojowym, za suwerennością państwową, samostanowieniem narodu oraz porozumieniem z krajami Wschodu i wzajemnym porozumieniem między Niemcami.

Wszystkie te fakty dowodzą, że ludność Niemiec zachodnich coraz bardziej odwraca się od układów z Bonn i Paryża i że pozycja Adenauera wobec coraz silniej zarysowujących się rozbieżności zaczyna się chwiać. Referendum ludowe w Niemieckiej Republice Demokratycznej i wybory do Landtagu Nadrenii-Westfalii stanowią nowy sukces w walce o rozwiązanie żywotnych problemów narodu niemieckiego.

★

BERLIN. 2 bm. na Ogólnoniemieckim Kongresie Kobiet obradującym w Berlinie wygłosiła przemówienie przedstawicielka Polski Stanisława Zawadecka.

Całkowicie solidaryzujemy się — stwierdziła Zawadecka — z waszą patriotyczną walką przeciwko tym samym siłom agresywnym w Niemczech zachodnich, które spowodowały ogrom cierpień narodów Europy, w tym i naszego narodu.

Kobiety polskie są przekonane wraz z całym narodem, że jedynie system zbiorowego bezpieczeństwa w Europie, zaproponowany na konferencji berlińskiej przez Ministra Mołotowa, odpowiada interesom narodów europejskich i może być gwarancją trwałego pokoju.

Natarcie wietnamskich wojsk ludowych zmusza Francuzów do dalszego odwrotu

PARYŻ. Z Hanoi nadeszła wiadomość, że oddziały francuskiego korpusu ekspedycyjnego w Indochinach ewakuowały w dniu 3 bm. miasto Phuly, które miało stanowić południowo - zachodni bastion nowej francuskiej sieci obronnej osłaniającej Hanoi i Haifong. Odwrót francuskich wojsk kolonialnych poprzedziło silne natarcie ludowych sił zbrojnych, któremu towarzyszył skoncentrowany ogień artylerii ludowej z pobliskich pozycji górskich. Phuly znajduje się w odległości 48 km na południe od Hanoi. Francuskie koła wojskowe wyrażają obawę, że dowództwo wietnamskiej armii ludowej podejmie natarcie na Hanoi, zanim jeszcze zakończy się przegrupowanie sił francuskich w delcie Rzeki Czerwonej. Według informacji z tychże kół, w najbliższej fazie bitwy o deltę wziąć ma udział 8 dywizji wietnamskiej armii ludowej o łącznej sile 90 tys. ludzi. Trzy spośród tych dywizji zajęły już całkowicie południową część delty, opuszczoną ostatnio przez Francuzów. Pozostałe dywizje wojsk ludowych, w tym oddziały artylerii, które zniszczyły pozycje francuskie pod Dien Bien Fu, znajdują się w drodze ze swych dotychczasowych baz.

Przyjaźń między Chinami a Indiami to wkład w obronę pokoju w Azji i na świecie

DELHI. Dziennik „National Herald" charakteryzując rozmowy między Nehru a Czou En-laiem jako wydarzenie o historycznym znaczeniu pisze m. in.: „Rozmowy te są wyrazem nowej ery w historii Azji... Trzydniowe rozmowy w Delhi potwierdziły zbieżność poglądów dwóch najpotężniejszych krajów Azji w sprawie pokoju w Indochinach i w całej Azji".

Nawiązując do ostrzeżenia Czou En-laia pod adresem Zachodu, „który nie może dłużej decydować o losach narodów Azji", **„National Herald"** pisze: **„W obronie pokoju w Azji południowej i południowo-wschodniej najważniejszą rolę powinny odegrać narody Azji...** Przyjaźń między Chinami a Indiami może stanowić niezwykle doniosły czynnik dla sprawy pokoju w Azji i na całym świecie".

Dziennik **„Hindu"** stwierdza: „Wspólny komunikat opublikowany przez premierów Chin i Indii w Delhi będzie przyjęty z radością na całym świecie przez tych wszystkich, którzy pragną położenia kresu konfliktowi w Azji".

„Nie obchodzi nas polityka wewnętrzna Chin, czy innego kraju — pisze dziennik. — **Wierzymy, że pokojowe współistnienie różnych państw jest możliwe, jeżeli żaden kraj nie będzie ingerował w sprawy innego kraju.** Tworzenie bloków militarnych zwiększa możliwości takiej ingerencji".

Z obrad konferencji genewskiej

GENEWA. 2 bm. odbyło się pod przewodnictwem delegata Anglii Lamba niejawne posiedzenie 9 delegacji uczestniczących w konferencji genewskiej, na którym kontynuowano dyskusję nad zagadnieniem kontroli wykonania warunków rozejmu w Indochinach. Na posiedzeniu przemawiali przedstawiciele Anglii, Francji, ZSRR i Wietnamu baodaiowskiego.

Jak podają w kołach dziennikarskich, delegat Anglii Lamb wyraził pogląd, że ostatnie posiedzenia były pozytywne, ponieważ niektóre delegacje podjęły na nich kroki zmierzające do zbliżenia punktów widzenia uczestników konferencji.

Podsumowując wyniki debaty, przeprowadzonej w ciągu ostatnich dwóch tygodni w sprawie kontroli wykonania warunków rozejmu, przedstawiciel ZSRR wiceminister Kuzniecow, stwierdził, że w niektórych sprawach nastąpiło zbliżenie punktów widzenia. Dotyczy to przede wszystkim wzajemnych stosunków między komisją mieszaną a komisją nadzorczą państw neutralnych w sprawie określenia funkcji i obowiązków obu komisji. Zbieżność istnieje także co do tego, że międzynarodowa komisja neutralna nie powinna dysponować siłami zbrojnymi dla wcielania w życie swych zaleceń.

Jednakże — jak informują — wiceminister Kuzniecow podkreślił, że wciąż jeszcze są problemy, co do których punkty widzenia różnią się bardzo poważnie. Rozbieżności takie istnieją np. w sprawie składu międzynarodowej komisji neutralnej, w sprawie trybu głosowania w międzynarodowej komisji neutralnej w wypadku poważnego pogwałcenia porozumienia rozejmowego, mogącego spowodować wznowienie działań wojennych.

Następne posiedzenie niejawne odbędzie się 6 lipca br.

★

GENEWA. 2 bm. odbyło się posiedzenie przewodniczących delegacji rzeczoznawców wojskowych Francji i Wietnamskiej Republiki Demokratycznej.

Walka z pylicą

Podczas wiercenia otworów strzałowych w czasie robót górniczych powstaje pył, który dostając się do płuc górników powoduje chorobę zwaną pylicą. Aby złośliwy pył unieszkodliwić jeszcze przed wydostaniem się z wierconego otworu, inżynierowie kombinatu „Wilhelm Pieck" w Mansfeld w NRD, skonstruowali świder, z którego wydostaje się piana zlepiająca cząsteczki pyłu, co przeciwdziała jego rozchodzeniu się w powietrzu. Piana zmieszana z pyłem spada kroplami na spąg. „Pianowy" świder znacznie lepiej pracuje aniżeli stosowane dotychczas wiertła spłukiwane wodą.

Foto — „Berliner Illustrierte".

Pogróżki Adenauera pod adresem Francji

BERLIN. Z Bonn donoszą, że kanclerz Adenauer złożył oświadczenie, w którym wysunął pod adresem Francji kategoryczne żądanie ratyfikowania układów o „armii europejskiej". Uzasadniając swe żądanie Adenauer oświadczył: „Niemcy nie mogą dłużej czekać". Następnie Adenauer zagroził Francji, że „odrzucenie układu o armii europejskiej pociągnie za sobą fatalne konsekwencje". Podkreślił on, że w wypadku odrzucenia „armii europejskiej" przez Francję, Niemcy zachodnie przystąpią natychmiast do organizowania „armii narodowej". Adenauer dodał: „Musimy działać. Należy położyć kres wahaniom".

★

PARYŻ. Komentując powyższe oświadczenie Adenauera, dziennik „Monde" pisze, że kanclerz Adenauer zapomina, iż „Francja nadal jest jednym z mocarstw okupujących Niemcy i że nie można w Niemczech niczego dokonać bez zgody Francji; Francja okupuje określoną strefę w Niemczech zachodnich i ma prawo przeciwstawić się utworzeniu niemieckich regularnych jednostek wojskowych. Wszelkie decyzje anglosaskie w sprawie Niemiec, które nie będą odpowiadać Paryżowi, wymagają rewizji wzajemnych stosunków między Francją a Anglią i USA".

Odpowiedź rządu francuskiego

PARYŻ. Pogróżki Adenauera pod adresem Francji wywołały oburzenie francuskiej opinii publicznej.

W sobotę wieczorem podano w Paryżu do wiadomości, że podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Guerin de Beaumont, który z początkiem bieżącego tygodnia miał udać się do Bonn, by omówić z Adenauerem sprawę „armii europejskiej", otrzymał od premiera Mendes France zlecenie odroczenia swej podróży na czas nieokreślony.

Komentator agencji Reutera stwierdza, że decyzja w sprawie odroczenia podróży Guerin de Beaumont jest odpowiedzią rządu francuskiego na deklaracje Adenauera w sprawie armii europejskiej.

Chiny nawiązują stosunki handlowe z Belgią i Holandią

PEKIN. Korespondent agencji Nowych Chin podaje, że w dniach 29 — 30 czerwca odbyły się w Genewie spotkania między przybyłymi do Genewy przedstawicielami 13 belgijskich towarzystw importowo-eksportowych a przedstawicielami ministerstwa handlu zagranicznego Chińskiej Republiki Ludowej, przydzielonymi do delegacji chińskiej na konferencję genewską.

W czasie tych spotkań przedstawiciele towarzystw belgijskich wyrazili chęć eksportowania do Chin towarów belgijskich. Omówiono wstępne warunki wymiany handlowej i postanowiono, że zostaną one ostatecznie uzgodnione przy podpisywaniu kontraktów. Dalsze rokowania handlowe prowadzone będą z odpowiednimi organizacjami handlowymi Chińskiej Republiki Ludowej.

Przegląd tygodnia

Początek pokojowej „ery atomowej"

KOMUNIKAT rządu radzieckiego o uruchomieniu pierwszej na świecie przemysłowej elektrowni atomowej o mocy 5 tysięcy kilowatów i o budowie dalszych elektrowni o mocy od 50 do 100 tysięcy kW, wywołał olbrzymie wrażenie na całym świecie. Wśród wszystkich ludzi, którzy w Związku Radzieckim widzą ostoję światowego pokoju, Komunikat wywołał zrozumiałe uczucia radości i dumy — przodująca nauka Kraju Rad urzeczywistniła po raz pierwszy marzenie ludzkości wprzęgając atom w służbę człowieka, udostępniając to potężne źródło energii dla celów przemysłowych. Równocześnie, w obozie „atomowych" podżegaczy wojennych, Komunikat wzbudził strach i zamieszanie. Obecnie, mocniej niż kiedykolwiek przedtem opinia światowa domagać się będzie zaniechania zbrodniczych doświadczeń prowadzonych przez USA, zmierzających do przygotowania wojny atomowej.

Bodaj najcharakterystyczniejszą reakcję można zanotować w kierowniczych kołach USA. **„Wiadomość o uruchomieniu radzieckiej elektrowni atomowej** — pisała zbliżona do amerykańskiego Departamentu Stanu agencja „United Press" — **była dla zachodnich autorytetów atomowych takim samym wstrząsem, jak wiadomość o eksplodowaniu w Związku Radzieckim bomby atomowej i wodorowej".** Przewodniczący komisji energii atomowej Kongresu USA, Cole, oświadczył, że w USA pierwsza doświadczalna elektrownia atomowa uruchomiona zostanie dopiero w roku 1957, przyznając tym samym, że Stany Zjednoczone pozostają daleko w tyle za nauką radziecką w dziedzinie fizyki jądrowej i zastosowania jej osiągnięć w celach pokojowych.

Również rzecznik brytyjskiej komisji do spraw atomowych przyznał, że angielska elektrownia atomowa nie zostanie uruchomiona wcześniej, niż za dwa i pół roku i — oddając mimowolny hołd nauce radzieckiej — dodał, że **„wygląda na to, że rosyjska elektrownia atomowa została uruchomiona w dużo krótszym czasie, niż uważa się za konieczny** (oczywiście przy stanie nauki na Zachodzie — B. R.) **dla realizacji tego projektu".**

Skromny, kilkudziesięciowierszowy Komunikat Rady Ministrów ZSRR o uruchomieniu pierwszej atomowej elektrowni przemysłowej na świecie — to początek nowego rozdziału w historii nauki i rozwoju gospodarczego.

Na pierwszy rzut oka — początek wydaje się być skromny: cóż, elektrownia o mocy użytkowej 5 tysięcy kilowatów to raczej niewiele. Jednakże nie w mocy leży jej znaczenie. Leży ono w tym, że po raz pierwszy w historii ludzkości turbina tej elektrowni pracuje nie skutkiem spalania węgla czy innych paliw, nie na zasadzie przekształcania energii ruchu wody na energię elektryczną, lecz przy wykorzystaniu energii wewnątrzatomowej — przez rozczepienie jądra atomu uranu wyzwalającego kolosalną w stosunku do ilości tego „atomowego paliwa", energię. Dość powiedzieć, że rozczepienie jąder jednego kilograma uranu daje energię cieplną równą energii uzyskanej ze spalenia 4 tysięcy ton węgla. Wspaniałe zwycięstwo uczonych i inżynierów radzieckich pozwala dziś na budowę elektrowni zupełnie uniezależnionych od źródeł energii cieplnej czy mechanicznej (wodnej). Elektrownie można budować na pustyniach czy szczytach gór, ponieważ zapasów „paliwa" można dostarczać choćby samolotami.

Agresywne koła amerykańskie przez wiele lat wykrzykiwały, że przodują całemu światu jeśli chodzi o zastosowanie energii atomowej dla celów wojennych. W oparciu o tę swoją rzekomą „przewagę", opracowały one strategię „wojny atomowej", która miała zapewnić kapitałowi USA panowanie nad światem. Legenda pielęgnowana czule przez propagandę amerykańską została rozwiana najpierw oświadczeniem radzieckim o posiadaniu bomb atomowych a następnie oświadczeniem o posiadaniu bomb wodorowych. Dziś stało się już jasne dla całego świata, że USA nie tylko nie przodują również w dziedzinie pokojowego zastosowania energii atomowej, ale i tu pozostają daleko w tyle za Związkiem Radzieckim.

Jak to się stało, że USA i Wielka Brytania, niewątpliwie posiadające zdolnych naukowców i poważny potencjał gospodarczy, zostały tak dalece wyprzedzone w tej dziedzinie przez Związek Radziecki? Powodem tego jest nie tylko fakt, że nauka radziecka przewyższa dziś naukę krajów kapitalistycznych zarówno w dziedzinie badań teoretycznych, jak i w dziedzinie zastosowania wyników badań teoretycznych do praktyki. Powodem tego jest przede wszystkim kierunek nauki radzieckiej, jej główny i podstawowy cel: człowiek, służenie człowiekowi, dążenie do ulżenia jego pracy, do zaspokojenia wszystkich jego potrzeb, jednym słowem — służba dla pokoju. Wyprodukowanie w Związku Radzieckim bomb atomowych i wodorowych miało służyć nie — jak w Stanach Zjednoczonych — agresji, lecz miało zwiększyć obronność kraju oraz ostrzec wojennych szaleńców imperialistycznych przed konsekwencjami agresji przeciwko Krajowi Rad. Jednakże głównym celem naukowców i inżynierów radzieckich, pracujących w dziedzinie badań zagadnień atomowych, było wprzęgnięcie potężnych sił wewnątrzjądrowych do pokojowej służby.

Amerykańska propaganda głosi, że początkiem „ery atomowej" było rzucenie w roku 1945 bomby atomowej na japońskie miasto Hiroszimę, co w rezultacie przyniosło śmierć 150 tysiącom ludzi. Był to jednak w rzeczywistości tylko początek „ery" szaleńców atomowej wojny.

Początkiem prawdziwej, pokojowej „ery atomowej" jest dzień 27 czerwca 1954 roku, dzień uruchomienia w ZSRR pierwszej na świecie przemysłowej elektrowni atomowej.

Azja sama rozwiązuje swe problemy

W związku z podróżą premiera Chin Ludowych Czou En-laia do Indii i Burmy i przeprowadzonymi przez niego rozmowami z premierami Nehru i U Nu, burżuazyjny dziennik brytyjski „Western Mail" pisał przed paru dniami w tonie wyraźnie melancholijnym:

„Za jakieś dziesięć lat mogą zostać uznane za najważniejsze wydarzenie nie rozmowy waszyngtońskie (toczące się równolegle z wizytą Czou En-laia w New Delhi i Rangunie między Eisenhowerem a Churchillem — B. R.) **lecz deklaracja Czou En-laia, iż przeminął okres, w którym o losach Azji decydowały obce siły. Biorąc pod uwagę liczebność narodu chińskiego oraz fakt, że wymieniona deklaracja złożona została w obecności Nehru i pamiętając, że Czou En-lai udaje się do Rangunu, a wreszcie uświadamiając sobie, jak małe są przyczółki Zachodu w Hong Kongu, Indochinach i na Malajach, trzeba by uznać, że Czou En-lai ma rację... Cywilizacja chińska jest bardzo stara i trudno oprzeć się wrażeniu, iż deklarację Czou En-laia cechuje ta stanowczość, która oznacza koniec jednej epoki w historii i początek drugiej. W porównaniu z tym, projekt utworzenia SEATO** (projektowanego przez USA agresywnego paktu w Azji południowo-wschodniej — B. R.) **jest jedynie epizodem, który zagubi się w historii".**

Trudno odmówić dużej dozy racji burżuazyjnemu publicyście. Istotnie, podróż premiera Czou En-laia do dwóch krajów azjatyckich i jej wyniki wykazują jasno, że Azja pragnie sama rozwiązywać swe problemy, że pragnie rozwiązywać je na drodze pokojowej, bez ingerencji mocarstw imperialistycznych.

Trzej premierzy — Chin Ludowych, Indii i Burmy — potwierdzili raz jeszcze zasady współżycia międzynarodowego, zawarte już w porozumieniu chińsko-hinduskim w sprawie Tybetu. Zasady te, to: wzajemne poszanowanie całości terytorialnej i suwerenności obu krajów; zasada nieagresji; zasada nieingerowania w sprawy wewnętrzne każdego z sygnatariuszy; zasada wzajemnego poszanowania równości i obopólnych korzyści; zasada pokojowego współistnienia obu państw. Jak stwierdził premier Czou En-lai, **„jeśli wszystkie narody świata oprą swe wzajemne stosunki na tych zasadach, wówczas zniknie groźba agresji ze strony jednego narodu przeciwko drugiemu narodowi i możliwość pokojowego współistnienia wszystkich narodów świata stanie się rzeczywistością".**

Jednocześnie, jak podkreślono w obu komunikatach wydanych po zakończeniu rozmów w New Delhi i Rangunie, narody azjatyckie za jedno z najpilniejszych zadań uważają zakończenie wojny w Indochinach i pokojowe rozwiązanie problemu indochińskiego, takie, które pozwoliłoby narodom tego rejonu na stworzenie wolnych i demokratycznych państw, wolnych od obcej ingerencji.

Historyczne znaczenie wizyty premiera Chin Ludowych w Indiach i Burmie jest oczywiste. Jest ona przede wszystkim wielkim wkładem na rzecz pokoju w Azji, przez wykazanie konkretnej możliwości pokojowego a nawet przyjaznego współżycia krajów o różnych ustrojach politycznych i społecznych. Jednocześnie nawiązanie ściślejszych stosunków pomiędzy trzema krajami azjatyckimi, liczącymi łącznie miliard mieszkańców, nawiązanie współpracy mającej na celu zlikwidowanie imperialistycznych i kolonialnych wpływów w Azji, jest silnym uderzeniem w amerykańskie plany agresywnych przygotowań na terenie Azji. Tak też zostało to przyjęte przez amerykańskie koła rządzące, które bynajmniej nie kryją się ze swoją wściekłością wobec wyników pobytu Czou En-laia w dwóch stolicach azjatyckich.

Jednakże złość kół imperialistycznych nie może w niczym zmienić faktu, że rozmowy Czou En-laia z Nehru i U Nu stały się poważnym wkładem na rzecz pokoju w Azji i na całym świecie. I dlatego rozmowy te i ich wyniki zostały powitane z radością przez wszystkich miłujących pokój ludzi nie tylko w Azji, ale i na całym świecie.

B. RAYZACHER

Wilhelm Pieck odznaczony złotą odznaką Towarzystwa Przyjaźni Niemiecko-Radzieckiej

BERLIN. W tych dniach minęła 7 rocznica powstania Towarzystwa Przyjaźni Niemiecko - Radzieckiej.

W związku z tą datą w Berlinie w Centralnym Domu Towarzystwa Przyjaźni Niemiecko - Radzieckiej odbyło się uroczyste posiedzenie.

Na posiedzeniu przyznano najofiarniejszym bojownikom o umacnianie przyjaźni niemiecko - radzieckiej honorowe odznaki Towarzystwa. Złotą odznaką pierwszego stopnia odznaczono m. in. przewodniczącego Towarzystwa Przyjaźni Niemiecko-Radzieckiej prezydenta NRD Wilhelma Piecka oraz nadburmistrza Wielkiego Berlina F. Eberta.

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Centralna Spartakiada LZS

Dobre wyniki lekkoatletów

OBSŁUGA WŁASNA

Na „Jaśminowym" stadionie w Białymstoku (tak nazywają LZS-owcy ciasno obwarowany jaśminami obiekt sportowy „Ogniwa") współzawodniczą lekkoatleci wiejscy. Pojedynki te są tym ciekawsze, że „zieloni sportowcy" wszystkich województw reprezentują wyrównany poziom. Szkoda tylko, że z ambicją i dość wysokimi osiągnięciami sportowymi nie idzie w parze organizacja imprezy. Mamy również uwagi co do słuszności godzinnego rozkładu poszczególnych konkurencji. Rozgrywanie skoku w dal po półfinałach setki, w które startowało wielu zawodników zgłoszonych do skoku w dal wyraźnie odbiło się na poziomie i wynikach tej konkurencji. Pomijając te drobne a ważne braki spartakiady ogólnie można stwierdzić, że poziom sportowy imprezy w porównaniu z latami ubiegłymi wyraźnie się podniósł. Poszczególne ekipy wyróżniają się starannym przygotowaniem i olbrzymią troską o jak najlepsze rezultaty.

Spośród dotychczas osiągniętych wyników na czoło wysuwają się czasy 800-metrowców. Trzech z nich: rekordzista zrzeszenia Proske (1.55,8), Druszkiewicz (Lublin — 1,56.4) i Zamorski (Rzeszów — 1.57.8) osiągnęli wyniki poniżej 2 minut a dwóch z nich Proske i Druszkiewicz zdobyli pierwsze klasy sportowe.

Nowy rekord zrzeszenia ustanowił w pchnięciu kulą „rzeszowski Skobla" — Kozik uzyskując odległość 13.17 m. Kuśmider (Kraków) skoczyła w dal 4,92 m; Piela (Białystok) na 400 m przez płotki uzyskał czas 1.04. Rzeszowianin Honek w skoku w dal — 6.41 m. Kaczmarek (Poznań) w skoku wzwyż pokonał wysokość 175 cm. Wehlfal (Stalinogród) został mistrzem zrzeszenia w biegu na 5 km z czasem 15.58,6.

Jak więc widzimy zawodnicy uzyskali cały szereg interesujących wyników, które jeszcze w tym sezonie są w stanie znacznie poprawić. Trudno pisać o konkurencjach, które dobrnęły dopiero do półfinału (100 m mężczyzn i kobiet). Ale jak można się zorientować z wyników uzyskanych w eliminacjach — Klimowicz (Białystok) — 11 sek., Paska (Kraków) — 11.9 sek., Obrzud — 11,1 a wśród kobiet Romanowska 13 sek., Kuśmider i Mariańska po 13.5 sek. — finały będą bardzo interesujące.

J. KRAWCZYK

Austria — Urugwaj 3:1

Niespodziewane, lecz zasłużone zwycięstwo w spotkaniu o trzecie i czwarte miejsce w piłkarskich mistrzostwach świata odniosła jedenastka Austrii, zwyciężając zespół Urugwaju 3:1 (1:1). Spotkanie odbyło się 3 bm. na stadionie piłkarskim w Zürichu.

Prawie przez cały czas spotkania przewagę mieli Austriacy. Już w 9 min. pierwszej połowy groźny strzał Diensta trafia w słupek, a 16 min. przynosi Austriakom pierwszą bramkę. Ich czołowy napastnik — Stojaspal pewnie egzekwuje rzut karny.

Niebawem bramkarz Urugwaju — Maspoli broni drużynę przed utratą drugiej bramki, wyłapując pięknie oddany w pełnym biegu strzał Probsta. Austriacy celnymi krótkimi podaniami wyrabiają sobie przewagę w polu. Sporadyczne lecz groźne wypady przeciwników likwiduje znakomity obrońca Ocwirk. Jednakże w 21 minucie niski, zaskakujący strzał Hochberga zmusza Schmidta do kapitulacji. Stan 1:1. Znów przewagę mają Austriacy. Dopiero pod koniec pierwszej połowy piłkarzom Urugwaju udaje się na krótko przejąć inicjatywę, ale Hochberg i Borghez nie wykorzystują dogodnych sytuacji. Przed gwizdkiem Maspoli ponownie z trudnością broni ostry strzał Probsta.

W drugiej połowie niedyspozycja strzałowa razi w zespole urugwajskim jeszcze bardziej. W 10 minucie Andrade ratuje drużynę przed utratą następnego punktu, wybijając piłkę z linii bramki, lecz już w kilka minut później silny strzał na bramkę Urugwaju oddaje Koerner, piłka ociera się o głowę Cruza i Austriacy prowadzą 2:1. Pod koniec drugiej połowy gra staje się coraz żywsza. Austriacy nie ustają w atakach. Wynik spotkania ustala w 37 minucie Ocwirk. Jego niespodziewany strzał znajduje lukę w murze graczy Urugwaju. Zasłonięty Maspoli ujrzał piłkę dopiero w siatce. Ostatnie minuty należą do Urugwajczyków, lecz ich ambitne ataki rozbija obrona lub jak poprzednio — kończą się niecelnymi strzałami.

Nierówna poprzednio drużyna austriacka dała tym razem pokaz gry na wysokim poziomie i stanowiła zgrany zespół o wielkiej woli zwycięstwa. Najlepszym jej zawodnikiem był obrońca Ocwirk. Wyróżnili się także Stojaspal, Probst, Keller i Koerner. W drużynie Urugwaju wyraźnie odbiły się trudy poprzednich spotkań. Utraciła dawną szybkość, a jej atak raził niedyspozycja strzałowa. Najlepiej grali Hochberg i Andrade.

Zawody w Poznaniu pod znakiem deszczu

DALEKOPISEM OD NASZEGO WYSŁANNIKA

Padający bez przerwy deszcz, porywisty wiatr przeszkadzał studentom sportowcom w rozgrywaniu wielu konkurencji lekkoatletycznych będących w programie drugiego dnia zawodów IV Akademickich Mistrzostw Polski. Uzyskane wyniki nie mogły być rzecz jasna sprawdzianem przygotowania startujących zawodników. Rozmiękła bieżnia i przenikliwe zimno utrudniają normalny przebieg zawodów.

W mistrzostwach bokserskich bierze udział 72 zawodników przy czym najliczniej reprezentowany jest Poznań i Warszawa. Już pierwszy dzień zawodów przyniósł miłą niespodziankę, jaką był niewątpliwie dobry poziom wielu oglądanych walk.

Z ciekawszych wyników na uwagę zasługuje zwycięstwo znanego boksera z Gdańska — Mikołajczewskiego, który w wadze piórkowej wygrał z Macinkowskim — Częstochowa. Najpiękniejszą walkę stoczył dotychczas Antkowiak z Gdańska wygrywając z Besserem — Poznań.

W zawodach zapaśniczych bierze udział 41 studentów, którzy walczą w ośrodku zapaśniczym AZS na Winiarach. Trzeba tu dodać, że ośrodek ten jest jedynym tego typu w Polsce przeznaczonym wyłącznie dla zapaśników.

W pierwszym dniu walk wyłoniono dwu nowych akademickich mistrzów Polski w kategorii juniorów. Mistrzem w wadze najlżejszej został Szczeciński z Poznania, a w średniej jego kolega Kutacki. Walki zapaśnicze cieszą się dużym zainteresowaniem. Na uwagę zasługuje serdeczna przyjacielska atmosfera, panująca podczas rozgrywek oraz ojcowska wprost opieka trenera Krawczyka nad zawodnikami.

Najsłabiej wypadli dotychczas pływacy, którzy zarówno pod względem organizacyjnym jak i sportowym pozostają daleko w tyle za innymi dyscyplinami. Na starcie skoków z trampoliny stanęło tylko dwu zawodników — Matarecki i Chrzaszczona.

W finałach biegu na 100 m stylem klasycznym Waciklewicz ustanowiła nowy rekord zrzeszenia z czasem 1.34,2. Również nowy rekord zrzeszenia padł w konkurencji 200 m stylem grzbietowym mężczyzn. Ustanowił go Latanowski AWF w czasie 2.50.5.

W sobotę i niedzielę rozgrywane będą dalsze konkurencje IV AMP. Wszyscy liczymy na lepszą pogodę no i... na lepsze wyniki, których trzeba to przyznać, spodziewaliśmy się o wiele więcej.

A. JUCEWICZ

Zatopek przegrywa w Budapeszcie

BUDAPESZT. W sobotę 3 bm. rozpoczął się w Budapeszcie międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny kobiet i mężczyzn Węgry — Czechosłowacja. Po pierwszym dniu zawodów prowadzą Węgrzy w konkurencji mężczyzn 54:51 i w konkurencji kobiet 38:24.

Pierwszy dzień zawodów stał pod znakiem zaciętych pojedynków i doskonałych rezultatów. Olbrzymią sensacją była porażka najlepszego biegacza świata Zatopka z Kovacsem w biegu na 10 km. Po niezwykle zaciętej walce, w której na finiszu Węgier wyprzedził Zatopka, Kovacs uzyskuje doskonały czas 29:09,0 bijąc rekord Węgier. Zatopek jest gorszy o 0,8 sek. Trzeci na mecie Juhasz uzyskał 30.02.2.

Doskonałe wyniki osiągnęli również Skobla (CSR), który w pchnięciu kulą wynikiem 17,38 pobił rekord Europy, Csermak (Węgry) osiągając w rzucie młotem 61.[illegible] oraz Iharos, który w biegu na 1.500 m pobił rekord krajowy w doskonałym czasie 3.46.4. Iharos wyprzedził o dłoń Jungwirtha.

W pozostałych konkurencjach mężczyzn zwyciężyli: bieg 110 m p. płotki Krul (CSR) 14.7; skok w dal Foeldessi (W) 7.57, bieg 100 m Janecek (CSR) 10.6, rzut oszczepem Krasznai 70.97 (najlepszy węgierski wynik powojenny); bieg 400 m Adamik (W) 48.6; sztafeta 4×100 m Węgry 41,7.

Konkurencje kobiet rzut dyskiem Worablova (CSR) 43.40; skok wzwyż Modrachova (CSR) 157; skok w dal Gyarmatti (W) 5,75; bieg 100 m Neszemelyi 11.8 rekord Węgier (zwyciężczyni ma 15 lat); bieg 800 m Kazi (W) 2.11.3; sztafeta 4 × 100 m Węgry 47 sek. (rekord Węgier).

Kuc 8.05,8 na 3 km

HELSINKI. Na zawodach w Turku biegacz radziecki Kuc uzyskał w biegu na 3 km doskonały wynik 8.05,8, będący nowym rekordem ZSRR i najlepszym tegorocznym wynikiem na świecie.

CSR — Rumunia 5:2 w podnoszeniu ciężarów

PRAGA. W Brnie rozegrano międzypaństwowe spotkanie CSR — Rumunia w podnoszeniu ciężarów. Zwyciężyła reprezentacja CSR 5:2. Zawodnicy rumuńscy wygrali tylko w wadze średniej i ciężkiej.

Radzieckie szachistki wyjechały do Londynu

MOSKWA. Z Moskwy wyleciały w czwartek 1 bm. do Londynu dwie radzieckie szachistki — mistrzyni świata — Bykowa i mistrzyni ZSRR — Zworykina. Wejdą one w skład drużyny ZSRR, która rozegra w Londynie spotkanie z szachistami Anglii.

Regaty wioślarskie w Henley

LONDYN. Drugi dzień międzynarodowych regat wioślarskich rozgrywanych na rzece Tamizie w Henley przyniósł dalsze sukcesy reprezentantom ZSRR. Dwójka Bułdakow i Iwanow zwyciężyła zdecydowanie przed osadą belgijską. Pierwsze miejsce zajęła również ósemka zrzeszenia „Kryła Sowietów". Porażkę odnieśli jedynie Żylin — Jemczuk przegrywając w wyścigu dwójek z osadą angielską.

WYDAWCA Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa ul. Wspólna 61. TELEFONY: centr. 8 52 71 2, 3, 4, 5. Red. Naczelny 8 70 61. Z-ca Red. Naczelnego 8 20 49. Sekretarz Redakcji 8 02 88. Dział Koresp. i Listów 8 07 82. Kier. Administracji 8 02 53. Red. nocna centr. DSP 8 22 01 wewn. 101, 8 58 94. ADMINISTRACJA Warszawa, Marszałkowska 8, IV p., tel. 8 07 11 i 8 82 51, wewn. 65. SKŁAD I DRUK Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego". PRENUMERATA I KOLPORTAŻ PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, Srebrna 12. WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty. — Cena mies. — 2.50 zł, kwart. — 7.50 zł, półroczne — 15.00 zł, roczne — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH". Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych P. P. K. „Ruch" Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805 05.

A B 1 2 3 4 5 6

5-B-16986